Nr. 220. Kraków, Sroda 25 Września 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Z Kaczkowskiego **„ŚWIĘTA KLARA“,** która wypełni nasz feleton przez parę miesięcy.

W drugim feletonie zamieszczać będziemy w przyszłym kwartale oprócz prac z dziedziny ruchu artystyczno-literackiego, oryginalne i tłómaczone nowele, rozprawy i t. p.

Na gwiazdkę

otrzymają stali prenumeratorzy naszego pisma, jak już zapowiadaliśmy:

„Noworocznik N. Reformy“.

Będzie to cenne wydawnictwo, obejmujące oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, rozprawy i nowele wybitnych autorów polskich.

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa.

Kraków, *24 września.*

Akcya wyborcza w mieście rozruszała wreszcie umysły i zaczyna budzić coraz to większe zainteresowanie. Niedawna jeszcze obojętność pierzchła. Sala Rady miejskiej była wczoraj zapełniona po brzegi. Przewodniczył zgromadzeniu prezydent miasta p. Friedlein i powoławszy na sekretarzy: dra Borońskiego i dra Tomika, zagaił obrady, oznajmiając, że zgłosiło kandydatury swoje siedmiu obywateli, mianowicie: pp. Leon Chrzanowski, prof. dr. Henryk Jordan, dyrektor szkoły przemysłowej Jan Rotter, prof. dr. August Sokołowski, dr. Wawrzyniec Styczeń, dr. Ferdynand Weigel i p. Edmund Zieleniewski. Przewodniczący wzywa kandydatów do złożenia politycznej wiary.

Z porządku alfabetycznego wystąpił pierwszy p. Leon Chrzanowski, podziękował wyborcom za zaufanie, jakiem go od lat 20 darzą i oświadczył gotowość ponownego przyjęcia obowiązków poselskich, gdyż nie uważa mandatu za zaszczyt lub dygnitarstwo, ale za obowiązek, do którego spełnienia potrzeba pracy i znajomości spraw krajowych. Powołując się na swą długoletnią działalność w Sejmie i w Radzie państwa, mowca uważa się za zwolnionego od składania szczegółowych sprawozdań z swoich czynności. Również nie zamierza kandydat wypowiadać programów politycznych, bo jest tego przekonania, że nie słowa, ale życie i czyny powinny być takim programem — a o sobie powiedzieć może: „starałem się zawsze i wszędzie bronić spraw naszego narodu, o ile siły mi starczyły, i to nietylko wtedy, gdy to jak teraz do zaszczytów wiedzie, ale i w czasach, kiedy to prowadziło do więzienia. Miałem zawsze na oku dobro całego narodu, a nie interes jednego stronnictwa lub jednego stanu.“ Mowca pragnie tylko w krótkości przedstawić zapatrywania swoje na najważniejsze sprawy bieżące. I tak pierwszorzędnej wagi jest podniesienie oświaty ludu i oparcie jej na podstawach moralnych, religijnych i narodowych polskich. Poruszał ją mowca od samego początku w Sejmie. Zrobiono wiele, ale daleko jeszcze do końca. Dotkliwie odczuwać się daje brak ukwalifikowanych nauczycieli, skutkiem którego w r. 1884 — 594 szkół było w kraju nieczynnych. Brakowi temu, zdaniem p. Chrz. zapobiegnie pomnożenie liczby seminaryów i polepszenie płac nauczycielskich. „Celem naszym ostatecznym jest, aby w tej części narodu, która pod konstytucyjnym rządem może się rozwijać w duchu narodowym, było w Galicyi pięć milionów prawych, moralnych, pracowitych Polaków“ (oklaski). Na drodze do podźwignięcia rękodzielnictwa i przemysłu w kraju pierwszym jest krokiem zakładanie i dobre urządzenie przemysłowych szkół uzupełniających. I pod tym względem zdziałano w Sejmie niemało. Obecnie mamy już 25 takich szkół krajowych, nadto 4 utrzymywane kosztem państwa i 5 szkół do nauki robót kobiecych. Oprócz tego istnieje dziś już półmilionowy fundusz, przeznaczony na pożyczki dla rękodzielników, mający więc również podniesienie przemysłu krajowego na celu.

Przechodząc do spraw politycznych przypomina mowca, że od lat wielu starał się o powiększenie liczby posłów z miast, szczególnie zaś z Krakowa i Lwowa, i kreśli szczegółowo dzieje tych usiłowań. Odnośne wnioski, jako zmierzające do zmiany statutu krajowego, wymagają znacznego kompletu w Izbie, który łatwo zerwać. Ostatnim razem, gdy szło tylko o Kraków i Lwów, zerwali komplet Rusini. Jednak nie trzeba się zrażać niepowodzeniami, przeciwnie należy te wnioski ponowić na najbliższej sesyi, bo jak w boju tak i w walkach parlamentarnych uporczywszy zwycięża. Mowca dlatego przy tej sprawie zatrzymuje się dłużej, gdyż słyszał, że rozmaici ludzie w Krakowie rozsiewają pogłoskę, jakoby on był przeciwnikiem tego słusznego postulatu miast. — Fakta stwierdzają, że było inaczej. Wspomniał dalej kandydat o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, mówił obszerniej nieco o potrzebie zrównania ciężarów kwaterunkowych, dotknął regulacyi rzek i przyznał sprawie reformy wyborczej wielką doniosłość i wagę. — Zdaniem p. Chrzanowskiego „należy dać prawo wyborcze wszystkim tym tylko, którzy umieją pełnić obowiązki, z prawa tego płynące, a do tego potrzebny jest pewien stopień wykształcenia i uznanie tych zasad, na których się społeczeństwo ludzkie opiera“ (słabe oklaski). Nakoniec zaznacza kandydat, że Sejm galicyjski, jako jedyny reprezentant narodu na całej ziemi dawnej Polski ma obowiązek dawać pomoc i opiekę przedsięwzięciom naukowym, ważnym dla całego narodu. W myśl tego, staraniem mowcy, Sejm przyznał subwencye na badanie źródeł polskich w archiwach watykańskich i włoskich, oraz na wydawnictwo dawnych pomników i źródeł prawa polskiego (oklaski).

Na interpelacyę p. Mikołajskiego, czy będzie należał w Sejmie do stronnictwa demokratycznego, odpowiada kandydat, że nie należy do żadnego stronnictwa (w sali rozlega się przeciągłe: aaa). Mowca odwołuje się do wolności zdania i twierdzi, że w naszym narodzie raczej łączyć niż dzielić należy. Demokracya, to, zdaniem mowcy, próżne słowo. Wobec obowiązujących ustaw wszyscy są demokratami tak samo, jak również wszyscy są konserwatystami wobec tych, którzy chcą burzyć i nie uznają narodowości.

P. Mikołajski interpeluje dalej kandydata, co przez 20 lat swego posłowania zrobił dla Krakowa.

P. Chrzanowski tłómaczy, że starał się o przemianę szkoły przemysłowej na akademię politechniczną, o powiększenie funduszu pożyczkowego dla rękodzielników, o tworzenie przemysłowych szkół fachowych w okolicy Krakowa, o powiększenie liczby posłów z miast, wreszcie świadczy się swoimi kolegami, że w każdej sprawie, ktokolwiek do niego się udawał, czynił wszystko, co było w jego mocy.

Interpelant p. Mikołajski oświadcza, że to wszystko „trochę, jak na 20 lat, za mało“.

Na interpelacyę p. Schlesingera co do polepszenia płac nauczycieli ludowych i zmniejszenia im lat służby, daje kandydat odpowiedź przychylną i zadawalniającą.

Kand. adw. dr. Babka zapytuje kandydata, w jaki sposób zamierza podnieść dochody krajowe bez podwyższania dodatków do podatków.

P. Chrzanowski wyjaśnia, że nad tą kwestyą ludzie sobie „bardzo rozbijają głowy“. Chciano wszystkie dochody konsumcyjne odstąpić krajowi, temu jednak w pierwszym rzędzie posłowie z miast się oparli, bo dochody te w miastach przeważną część wydatków pokrywają. Możnaby podnieść podatek rentowy, ale tylko do pewnych granic, bo inaczej kapitał ruchomy ucieknie do innych krajów. Zresztą sprawy podatkowe należą do Rady państwa.

Jako drugi kandydat wystąpił prof. dr. Jordan. Wezwany przez swoich politycznych przyjaciół do ubiegania się o mandat poselski, wyznaje, że rozmyślał długo, czy się to da pogodzić z jego zawodowemi zajęciami. Ostatecznie zdecydował się. Nie brał dotąd w życiu parlamentarnem udziału, nie może się więc pochwalić czynami. Nie chce także wejść do Sejmu drogą krytykowania jego czynności, bo krytykować łatwo, budować trudniej. Sejm w ubiegłej sesyi zrobił niemało i zasłużył sobie na zaszczytną kartę w historyi. Kandydat pragnie omówić te sprawy, któremi Sejm w najbliższej sesyi zająć się powinien, a jako lekarz, znający nadto dobrze wartość zdrowia dla jednostki i jednostki dla państwa, zaczyna od zdrowia. Płodność u nas jest dość wielka, ale równie wielka u sąsiadów z północy, a większa na zachodzie, natomiast chorobliwość i śmiertelność jest bez porównania u nas większą. — Naturalny więc przyrost ludności odbywa się u nas nierównie słabiej, niż to odpowiada interesom narodowym. Jest to kwestya nietylko ze względów narodowych, ale i ekonomicznych ważna.

Choroba i śmierć stanowczo więcej zubożają, niż podatki. Lud się tem nie interesuje, bo uważa zwyczajnie chorobę za dopuszczenie boże. Sejm wszedł już na drogę właściwą. Stworzono okręgi sanitarne, ale jest ich jeszcze stanowczo za mało. Szpitale prowincyonalne z małemi wyjątkami nie odpowiadają wcale swemu zadaniu i potrzebują gruntownej reorganizacyi. W Galicyi jest 35 powiatów z ludnością 2½ miliona, gdzie niema ani jednego szpitala. Następstwem tego straszne rozszerzanie się chorób zaraźliwych. Przynajmniej każde miasto powiatowe powinno mieć własny swój szpital. Również koniecznie starać się trzeba o zniesienie barbarzyńskiego zakazu przyjmowania chorych nieuleczalnych, zwłaszcza zaś chorych na gruźlicę, niemniej potrzebna budowa nowych szpitali dla obłąkanych, zakładów dla ciemnych i głuchoniemych. Dalszemi postulatami mowcy są: wskrzeszenie zakładu podrzutków, reorganizacya szkół akuszerek, utworzenie stałego nadzoru lekarskiego w szkołach, utworzenie w każdym powiecie ruchomych zakładów desinfekcyjnych, dalej wyjednanie ustawy, któraby z funduszów państwowych nakazywała odszkodowanie dla tych, których z powodu chorób zaraźliwych trzeba izolować. Podobna ustawa istnieje dla bydła, chodzi o zastosowanie jej do ludzi. (Wesołość.) Wreszcie równie ekonomicznym, jak sanitarnym interesem jest osuszenie bagnisk i regulacya rzek.

W dalszym ciągu wymienia kandydat następujące postulaty, ważne zarówno dla gmin miejskich jak wiejskich: reformę ustawy o przynależności, konieczne uregulowanie agend poruczonego zakresu działania, zmniejszenie ciężaru kwaterunkowego, budowę szkół w Krakowie tylu, ilu potrzeba dla dziatwy; usilne staranie o to, aby wszystkie potrzeby wojska, przedsiębiorstw rządowych i urzędów zaspokajano w kraju i to z pierwszej ręki od producentów, a nie za pośrednictwem handlarzy. (Oklaski). Niemniej ważny jest krótkoterminowy a tani kredyt dla rolników i przemysłowców, uregulowanie taryf i karteli, wydatne popieranie związków rolniczych, towarzystw przemysłowych i handlowych ze strony rządu i kraju. Są dalej postulaty specyalnie krakowskie. Chodzi najpierw o to, aby władze centralne i krajowe życzliwiej traktowały to biedne miasto, które się często ugina pod ciężarem swoich wspaniałych tradycyj i kosztów połączonych z utrzymaniem jego powagi, następnie należy się miastu odszkodowanie za zniesienie kontumacyi, pomoc państwowa i krajowa na wodociągi i asanacyę miasta, budowa szkoły przemysłowej w zakresie takim, jak potrzeba, utworzenie szkoły handlowej i górniczej w Krakowie. Z kolei uznaje mowca za rzecz potrzebną pomnożenie liczby posłów z Krakowa, wyjednanie większej subwencyi dla teatru krakowskiego i przyspieszenie budowy szkół średnich. — Sejm ubiegły bez kwestyi dużo zrobił, kandydat jednak chciałby weń inne życie wprowadzić: „Jest tam gospodarka doskonała, nawet bardzo racyonalna, ale, powiedziałbym, gospodarka nie na większą skalę, nie tak śmiała, jakbym ja chciał“.

Obowiązkiem kraju jest wzniecić zamiłowanie do przemysłu krajowego, ale i społeczeństwo samo powinno patryotyzm swój stwierdzać nie gadaniem, lecz popieraniem swojskiego przemysłu. Kupujmy tylko swoje wyroby, choćby nawet drożej trochę wypadło za nie zapłacić (oklaski). Co do oświaty, trzeba budować nowe szkoły i seminarya, przedewszystkiem zaś szkoły rolnicze wiejskie, a na razie powiększyć liczbę wędrownych nauczycieli. Sejm powinien hojniej wspierać instytucyę kółek rolniczych. Dla miasteczek niezmiernie są ważne fachowe szkoły przemysłowe. Nauczycielom ludowym trzebaby powiększyć kwinkwenia w miarę powiększania się ich rodzin, a zniżyć lata służby z 40 na 35. Również byt nauczycieli szkół średnich wymaga polepszenia.

Ze spraw politycznych podnosi kandydat reformę gminną w kierunku tworzenia gmin zbiorowych, pomnożenie sądów i starostw w Galicyi, utrzymanie powagi i powiększenie zakresu jedynego Sejmu polskiego, zaprowadzenie polskiego języka urzędowego we wszystkich instytucyach, które go jeszcze nie mają. Mowca domaga się ustawy, któraby robotnikom, tak przemysłowym jak rolnym, zapewniała utrzymanie na starość i w razie niezdolności do pracy (oklaski). Co do reformy wyborczej, kandydat oświadcza się rozszerzeniem prawa głosowania na robotników bezwarunkowo, natomiast na zniesienie kuryj, na zaprowadzenie głosowania powszechnego, bezpośredniego nigdyby się nie zgodził (oklaski i syki w sali). Kandydat oświadcza, że jeśli będzie wybrany, wstąpi do Unii konserwatywnej w Sejmie (głośne syki). „Wolno wam panowie nie głosować na mnie, ale sykać nie wolno“ (głosy oho! Ponowne syki, oklaski). „Wstąpię do Unii — mówi dr. Jordan głosem podniesionym, — bo mam to przekonanie, że tam są ludzie z gruntu uczciwi i patryoci, jak każdy inny, z tą jednak różnicą, że wiedzą, iż nie wszystko powinno się wiecznie gadać, ale pracować, pracować i jeszcze raz pracować (oklaski).“

Mowca oświadcza, że ma jednę formułkę polityczną „Bóg i Ojczyzna“, kocha cały naród, jako lekarz wie, że organizm wtedy jest zdrów, gdy w nim wszystkie członki harmonijnie się rozwijają, pragnie całą duszą postępu, bo wie, że gdzie zastój, tam śmierć (Oklaski).

Dr. Boroński zapytuje kandydata, czy mówiąc o pomnożeniu posłów z Krakowa, miał także inne miasta na myśli, dalej czy jest za rozszerzeniem prawa głosowania tylko na robotników, czy także i na tych, którzy tego prawa dotąd nie mają, a do robotników nie należą, wreszcie czy się oświadcza bezwarunkowo za utrzymaniem dzisiejszego cenzusu podatkowego, czy też pragnie oprzeć reformę wyborczą na census inteligencyi.

Dr. Jordan odpowiada, że pragnie w ogóle powiększenia liczby posłów miejskich, prawa głosowania nie ogranicza tylko do robotników, na census inteligencyi godziłby się chętniej niż na census podatkowy, ale to rzecz głębszej rozwagi.

P. Butrymowicz prosi kandydata, żeby strzegł wykonywania ustaw sanitarnych dziś już obowiązujących, a między innemi, aby wychodków nie budowano za blisko studzien.

Dr. Juliusz Bandrowski interpeluje kandydata, czy jest za zniesieniem jawności głosowania przy wyborach do Sejmu.

Dr. Jordan oświadcza, że jest za tajnem głosowaniem tam, gdzie każdy wyborca umie sam kandydata swego na kartce wypisać. Więc w miastach bezwarunkowo. Natomiast po wsiach, gdzie tak wielki procent analfabetów, nie może z czystem sumieniem tajnego głosowania zalecać, bo przez to zdanoby masy wyborców na łaskę agitatorów.

Mowę trzeciego z rzędu kandydata dyr. Jana Rottera podajemy w osobnym dodatku. Przerywano ją kilkakrotnie i przyjęto w końcu hucznemi, przeciągłemi oklaskami.

Ruch wyborczy.

Sejmowy komitet centralny wyborczy dla zachodniej Galicyi zatwierdził kandydaturę dra Klemensa Kostheima na posła do Sejmu z niżańskiego okręgu wyborczego mniejszej własności.

Centralny komitet przyjął do wiadomości postawione przez komitet miejscowy dla większej własności dawnego obwodu samborskiego kandydatury dra Tadeusza Skałkowskiego, Stanisława hr. Tarnowskiego i Stanisława Niezabitowskiego. We Lwowie 22 września. W imieniu komitetu centralnego: *Wojciech Dzieduszycki*, prezes. *Włodzimierz Kozłowski*, sekretarz.

Z Milówki otrzymujemy następujące pismo: Doszło do moich uszu, że w Żywcu jak i w Milówce ogłaszają moją kandydaturę na posła do Sejmu krajowego z mniejszych własności. Otóż, aby wyborców tutejszego okręgu nie wprowadzać na

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

5

(Ciąg dalszy.)

Generał Chłopicki, imponujący wszystkim swoją wyniosłą postacią, swoim skalistym charakterem i swoją rycerską przeszłością, odbywający codziennie z nieodstępnym Mączyńskim u boku dalekie za miasto przechadzki, rad bardzo choćby jeszcze jednę dobrą bitwę obaczyć przed śmiercią, bo „to tak wesoło, kiedy kule koło uszu świstają“, ale wątpiący o tem, aby się tym razem jego życzenia ziściły, bo powiadał wszystkim, którzy go odwiedzali: „Co będzie? głupstwo będzie, nawet nie będą mogli się porządnie wykropić, bo Palafoxa nie mają, a gdyby nawet Palafoxa mieli, to Ferdynanda VII nie mają“. On rewolucyę tylko w ten sposób pojmował i pochwalał, jeżeli wybucha w obronie najechanej przez zewnętrznego nieprzyjaciela panującej dynastyi.

Z mieszczan: Bankier Wolf, do którego miałem akredytywę, poświstujący sobie cichutko jakąś piosenkę pod nosem, ale nie wypowiadający swojego zdania o niczem, chociaż zawsze gotów do ofiar i poświęcenia — i stary Kirchmajer, siedzący w jedwabnej czapeczce na worku kawy w drzwiach swego sklepu, wypytujący wszystkich przechodniów o dzienne nowiny, nie mięszający się do spraw publicznych, a myślący u siebie, że rewolucya jest wprawdzie rzeczą niewygodną, bo handel tamuje, ale niekoniecznie musi być nieszczęściem dla wszystkich, bo przecież rozumny człowiek może i na niej zarobić.

Obok tych i innych figur, mniej więcej poważnych, złota młodzież, Maurycy Potocki, Pawełek Wielopolski, Skorupkowie, Szembekowie, Floryan Helcel i kilkunastu innych hulali sobie w najlepsze, wywołując czasem nawet niemałe zgorszenie, o czem z salonu pani Wąsowiczowej wybiegały na miasto nieraz bardzo złośliwe dowcipy.

Jednak w tych wszystkich sferach zgoła nic nie wiedziano.

Dopiero po kilku dniach zaszedłem na ulicę Kanonną i zastałem tam znajomego mi przedtem Karola Rogawskiego, Jana Tyssowskiego, Gorżkowskiego i kilku innych, którzy coś więcej, a raczej wszystko wiedzieli, co wówczas wiedzieć było można, bo tam się wszyscy agitatorowie i wszyscy emisaryusze schodzili.

Owóż Gorzkowski właśnie wtedy dopiero co powrócił z Poznania i przywiózł wiadomość, że tam nic nie ma. Według jego podania jest wprawdzie jakiś komitet, składający się z Wiktora Heltmana, z Karola Libelta, z księgarza Stefańskiego i innych, ale Heltman zajmuje się rysowaniem obrazków do książeczek ludowych, Libelt się gubi w teoryach, jak zawsze, a Stefański agituje przeciwko temuż komitetowi, usiłując go przewrócić i utrzymując, że właściwe centrum ruchu się znajduje w Toruniu. Zgoła tam rzeczy tak stoją, że wszystko od Galicyi zależy.

Co zaś było w Galicyi, o tem się już dowiedziałem w Wojsławiu.

W parę dni potem przyjechał Wiesiołowski z Dembowskim: lecz przez te parę dni przyszło także zastanowienie. Pytałem się siebie: po co ja do Poznania pojadę? — Jako najmłodszy ze wszystkich i nikomu zbliska nieznany oczywiście się od nich niczego nie dowiem; natomiast zaś łatwoby mogło się zdarzyć, żeby mnie przedstawiono jako wysłannika Ziemi Sanockiej, drżącej z niecierpliwości i już stojącej w płomieniach. Powiedziałem to Wiesiołowskiemu. On mi to zastanowienie pochwalił i dodał:

— Masz racyę. Dembowski gotów jest jakikolwiek pozór pochwycić, aby Poznańczykom przedstawić, że ruch w Galicyi przybrał już kolosalne rozmiary i rozporządza nieprzeliczonemi siłami. Lepiej zaczekaj na mnie w Krakowie i zostaw mnie tę indagacyę. Jakem ci prawdę o Galicyi powiedział w Wojsławiu, tak samo za powrotem powiem ci prawdę o tem, com znalazł w Poznaniu.

Zaczem Wiesiołowski i Dembowski wyjechali nazajutrz dyliżansem do Poznania, pierwszy za swoim, a drugi za Rogawskiego paszportem — a ja, wyprawiwszy jednego z moich służących na koniu z listami do mego ojca, zostałem w Krakowie.

Owóż w tym czasie, a mianowicie w pierwszych dniach listopada, był bal w jednym z większych krakowskich salonów, który wszakże niebawem potem zamknięto i nigdy później nie otworzono.

Za przewodem jednego ze starszych panów tamtejszych przysłano mi zaproszenie.

Przyszedłem późno, kiedy już wszyscy goście byli zgromadzeni, i byłem niepomału zdziwiony, nietyle obszernością i rzęsistem oświetleniem komnat z wysokiemi pułapami, ile tłumem osób w nich zgromadzonych. Nie byłbym nigdy przypuścił, aby w tem mieście, na pozór tak martwem, aby w tych domach na pozór opustoszałych, mieszkało tak wiele ludzi, po których na pierwszy rzut oka było widać zamożność i te wykwintne formy towarzyskie, które tylko najwyższym warstwom społecznym są właściwe, a których, tak samo jak rzeczywistej odwagi, nikt naśladować nie zdoła.

Było tam wtedy jeszcze trochę staroświecczyzny: niektóre starsze matrony w sukniach ciężkich jedwabnych przypominających dawne robrony i w ubraniach na głowie podobnych do złotem przetykanych czepców naszych prababek, starsi panowie w kolorowych frakach ze świecącemi guzikami i niezmiernie wysokich białych chustkach na szyi, kilkanaście głów pudrowanych, z żabotami u koszul i ciężkiemi wisiorami przy kieszonkowych zegarkach, ani jednego polskiego stroju, nawet wąs rzadki, bo wszyscy starsi byli ogoleni: zgoła jeszcze mody z czasów Księstwa Warszawskiego, a może nawet cokolwiek z epoki Stanisława Augusta — a przytem język francuski tak upowszechniony, że w niektórych grupach nie można było dosłyszeć polskiego słowa. Mimo to wszakże ton tego towarzystwa był wynioślejszy i więcej polski, chociaż porozbiorowy, niżeli w salonach lwowskich, gdzie panował ton nowożytniejszy, więcej ogólno-europejski, i gdzie w tym czasie, oprócz błąkających się jeszcze tu i ówdzie napoleońskich żołnierzy z wstążeczkami legii honorowej u fraków, było już bardzo mało żywych zabytków z czasów dawniejszych.

Po zwykłych prezentacych stanąłem w sali balowej, aby przypatrzyć się tańcom.

Wtedy spostrzegłem Klarę tańcującą mazura z jakimś bardzo przystojnym, ale także ogolonym młodzieńcem. Było tam wiele innych panien, równie pięknych, a może nawet piękniejszych, ale tylko ona mnie uderzyła, bo było coś w niej, co ją odznaczało od innych. Wyglądała tak, jakem ją opisał u wstępu: płynęła w tańcu z majestatyczną powagą i lekkością łabędzia, ale na zwrotach widać w niej było pewną energię, czasem prawie niezgodną z melancholijnym wyrazem jej twarzy, co jednak tylko tem więcej dodawało jej wdzięku.

Przypatrując się jej z uwagą, spostrzegłem, że młodzieniec z nią tańcujący, brunet z krótko ostrzyżoną czupryną, silnej budowy, może cokolwiek więcej pewny siebie, niżeli to jego wiekowi przystało, bardzo starannie zresztą i według najnowszej mody ubrany, należał niewątpliwie do najlepszego towarzystwa, ale przy lakierowanych bucikach miał małe ostrogi. Gdyby to był jaki stary wojskowy, toby mnie to nie dziwiło, chociaż i ci przy sukniach cywilnych nie nosili ostrogów, ale dlaczego taki młody kawaler przychodzi na bal z ostrogami? Z im większem zajęciem przypatrywałem się Klarze, tem więcej mnie te ostrogi nudziły.

(C. d. n.)

bezdroża, oświadczam stanowczo, że nie kandydowałem i nie kandydnję. *Dr. Mieczysław Kicki.*

Muszyna, 23 września. W odpowiedzi na odezwę powiatowego komitetu przedwyborczego, zalecającą kandydaturę byłego posła Potoczka, odpowiedział komitet lokalny w Muszynie odezwą, popierającą jego kandydata p. Znamirowskiego. Odezwa ta brzmi: „Bracia wyborcy! Powiatowy komitet wyborczy, zawiązany w Muszynie, zaleca braciom wyborcom okręgu sądeckiego Józefa Znamirowskiego, wójta w Krynicy, na posła, jako jedynego, któryby interesa kuryi włościańskiej godnie zastąpić potrafił.

Gromosiak Mikołaj, Piróg Jan burmistrz, *Mochnacki Teodor, Buszek Franciszek, Krynicki Stefan, Pisz Karol, Jurczak Antoni, Smołczyński Wincenty, dr. Kmitowicz Franciszek, Nittribit Aleksander*“.

Z Pilzna donoszą: odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze kuryi mniejszej własności, na którem zatwierdzono kandydaturę Tytusa Bujnowskiego, burmistrza miasta Pilzna i komitet miejscowy przedstawił go na posła z tutejszego powiatu komitetowi centralnemu. Kandydatur zgłoszono pięć; a to prócz powyższej, za którą większość, bo dwadzieścia pięć głosów, się oświadczyła, głosowano na Antoniego Zapalskiego, właściciela dóbr z Jamszkowic (dziesięć głosów), na Antoniego Kitę, włościanina z Jodłowej (dziesięć głosów), na Macieja Warzechę, włościanina z Jodłowej (trzy głosy) i Stanisława Ćwika, włościanina z Jaźwin (dwa głosy). Wybory rozstrzygną się zapewne między rejentem Tytusem Bujnowskim, a Maciejem Warzechą. Mikołaj hr. Rey cofnął swoją kandydaturę, ponieważ brak paru miesięcy do trzydziestu lat byłby mu uzyskanie mandatu udaremnił.

Ropczyce, d. 21 września. W dniu dzisiejszym sala tutejszego „Sokoła“ zapełniła się po brzegi wyborcami tutejszego powiatu. Członkowie komitetu wyborczego i licznie zebrani włościanie z natężeniem śledzili przebieg całego postępowania. Dziś bowiem było na porządku zgłoszenie kandydatur.

Przewodniczący ks. kanonik Piątkowski omawiając w wstępnej mowie, jakie zalety powinien mieć poseł, kładąc przedewszystkiem nacisk na jego niezawisłość materyalną i religijne przekonania, postawił kandydaturę pana Józefa Michałowskiego, prezesa Rady powiatowej ropczyckiej.

Następnie zabrał głos p. Józef Michałowski, skreślił dotychczasową swoją czynność na niwie życia autonomicznego i przyrzekł działać w interesie kuryi włościańskiej.

P. Jedynak, sekretarz komitetu ludowego, zgłasza kandydaturę p. Wojciecha Stręka, byłego posła na Sejm krajowy.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie te dwie kandydatury.

Na 49 głosujących otrzymał p. Wojciech Stręk 2 głosy; p. Józef Michałowski 42 głosy; a 5-ciu wyborców wstrzymało się od głosowania.

Przewodniczący ogłosił zatem kandydaturę p. Józefa Michałowskiego na posła powiatu ropczyckiego.

Ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo: Celem zdania sprawy z naszych czynności poselskich w ubiegłej sesyi sejmowej, mamy zaszczyt zaprosić Szanownych Wyborców z kuryi wielkich posiadłości okręgu tarnowskiego na Sejmik relacyjny, który odbędzie się w Tarnowie dnia 1-go października b. r. po południu w sali Kasy oszczędności.

Tadeusz Langie, Tadeusz Rutowski, Stefan Sękowski.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo. Z upoważnienia mężów zaufania powołanych przez centralny komitet wyborczy mamy zaszczyt zaprosić Szanownych PP. Wyborców z większej posiadłości okręgu sandeckiego na przedwyborcze zgromadzenie, które się odbędzie we wtorek dnia 1 października b. r. o godz. 5 popołudniu w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Na tem zgromadzeniu złożą dotychczasowi posłowie sprawozdanie z czynności poselskich.

Nowy Sącz, d. 22 września 1895 r.

Edward Miłkowski. Gustaw Romer.

Sambor, d. 21 września. Tutejszy starosta, p. Kieszkowski, zwołuje do swego biura gromadami nieoświeconych wyborców i dyktuje im, jak mają głosować. Wobec takiej agitacyi wyborcy wyznaczyli zgromadzenie wyborców na niedzielę dnia 15 t. m. w hotelu Bremera celem porozumienia się co do kandydatur. Starosta p. Kieszkowski, dowiedziawszy się o wyznaczonem zgromadzeniu, przysłał swego komisarza, który zakazał odbycia zgromadzenia. Nie chcąc opierać się rozkazowi władzy, wyborcy ustąpili i odbyli zgromadzenie w prywatnem mieszkaniu, czego już komisarz nie mógł zabronić. Po odbytem zgromadzeniu wysłano telegram z zażaleniem do ministra Kielmansegga i wniesiono równocześnie protest do namiestnictwa, ale dotąd nie ma żadnej odpowiedzi. Ponieważ jednak wyborcy zapowiedzieli w starostwie, że odbędą dalsze swoje zgromadzenia w następną niedzielę w tej samej sali, postarano się, że sala ta wypełnioną została worami z mąką aż pod sam sufit.

Ze Stryja telegrafują do *Dziennika Polskiego*: Prostując wzmiankę o komitecie rusko-polskim, donoszę, że w Stryju istnieje tylko jeden komitet z inicyatywy mężów zaufania centralnego komitetu zawiązany, który postawił kandydaturę dotychczasowego posła dra Fruchtmana. Kandydatura ks. Bobikiewicza jest czysto-ruska.

Göttinger, przewodniczący komitetu.

Złoczów. Jako kontr-kandydat przeciwko p. Apolinaremu Jaworskiemu wystąpił tutaj Szymko Jurkiewicz, wójt z Urlowa. Na zebraniu przedwyborczem przykre wrażenie zrobiła końcowa mowa grec. kat. księdza Piotrowskiego, proboszcza z Rykowa, przerywana od czasu do czasu przez obecnego komisarza rządowego Dobrowolskiego słowami „nieprawda“, a w końcu na przedstawienie tegoż sprostowana przez przewodniczącego, gdyż oprócz wielu przez tegoż mowcę przytoczonych, a niezgodnych z prawdą faktów, mowca w swoim zapale oratorskim wezwał kandydata do postawienia w Sejmie wniosku, by Galicya podzieloną została na wschodnią i zachodnią, gdyż, jak twierdził, dane historyczne wskazują, że wschodnia część Galicyi powinna ze względów plemiennych raczej przyłączona być do Węgier (miał zapewne na myśli Moskwę), aniżeli tworzyć jednolitą całość z zachodnią częścią Galicyi. Taka znajomość historyi Rusi nie potrzebuje komentarzy.

Z obozu ruskiego. Nareszcie ogłosił komitet moskalofilski swoich kandydatów: Brzeżany Sawczuk, gospodarz z Mieczyszewa; Bohorodczany Barabasz, gospodarz z Bohorodczan Starych; Brody Monczałowski, redaktor ze Lwowa; Buczacz Sawaryn, gosp. z Zubrzca; Dobromil ks. Hukiewicz z Kwaszenicy; Dolina Didocha, gosp. ze Strutyna Niżnego; Żydaczów adw. Oleśnicki ze Stryja; Żółkiew Korol, adwokat tamtejszy; Złoczów Jurkiewicz, gosp. z Urlowa; Kałusz notaryusz tamt. Baczyński; Kossów Łukaniuk, gosp. ze starych Kutt; Lwów architekt Nahirny; Lisko Jamiński, radca sądowy z Sanoka; Przemyśl Nowakowski, gosp. z Torek; Sambor Bereźnicki, gosp. z Bereźnicy; Sokal Michalczuk, gosp. z Byszewa; Stryj ks. Dawydiak z Tuchli; Sanok ks. Kałużniacki z Zagórza; Tarnopol Dumka, gosp. z Kopeczyniec; Turka prof. Antoniewicz; Czortków adw. tamt. Horbaczewski.

Na Śniatyn i Horodenkę nie stawia komitet moskalofilski kandydatów, ale poleca, aby nie głosować na ks. Hamoraka i prof. Szuchiewicza, bo to kandydaci komitetu Barwińskiego, ale na radykałów dr. Trylowskiego i Daniłowicza.

Diło i *Hałyczanyn* podają komunikat z Jarosławskiego, wedle którego między jarosławskim komitetem polskiego stronnictwa ludowego a miejscowym komitetem ruskim stanęła ugoda taka, że kolejno z tego okręgu ma być wybierany kandydat polski i ruski, i na teraz nie stawiać kandydata ruskiego, tylko popierać wybór Borowicza, gospodarza z Tuligłów.

Jak *Diło* donosi, redaktor *Hałyczanyna* rozpisał do swoich abonentów w Staromiejskiem listy, aby się strzegli ks. Zubrzyckiego, jako kandydata narodowców, i przestrogi tej gdzieniegdzie posłuchano. *Diło* zaś uderza na kandydata moskalofilskiego w Bohorodczańskiem, Barabasza, że „po oczajduszowsku agitacyę szerzy“.

Komitet Romańczuka zatwierdził dalsze kandydatury: Brzeżany Sawczuk, gosp. z Mieczyszewa; Kałusz prof. Romańczuk; Rudki Diaków, wójt z Wierbiąża; Stare-Miasto ks. Zubrzycki z Mszańca; Stryj ks. Dawydiak z Tuchli; Tarnopol Dumka, gospodarz z Kopeczyniec; Czortków adw. tamtejszy Horbaczewski. Wreszcie na miasto Stryj zatwierdził kandydaturę księdza tamt. Bobykiewicza.

Nadto poleca komitet romańczukowski popierać wybór dr. Olpińskiego w Trembowelskiem, a gospodarza Borowicza w Jarosławskiem. Dalej w Sokalskiem pozostawił sprawę kandydatury uchwale tamtejszego towarzystwa politycznego (ruskiego) na wyraźne tegoż żądanie; na okręg doliński zaś zatwierdził i polecił obie stojące tam obecnie kandydatury ruskie: ks. Niebyłowca i gosp. Didocha. W razie, gdyby do chwili wyboru nie zgodzono się głosować solidarnie na jednego z tych posłów i przyszło do ściślejszego wyboru między kandydatem ruskim a polskim, komitet błaga, aby wyborcy solidarnie stali przy kandydacie ruskim tak, iżby jeden ruski głos nie padł na kandydata polskiego komitetu centralnego.

Jak dotychczas rzeczy stoją, mają Rusini zapewnioną większość w następujących okręgach: Bohorodczany, Brody, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Kołomyja, Nadworna, Podhajce, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Zbaraż.

Energiczna walka pomiędzy kandydatami narodowymi a Rusinami ostrzejszego tonu, rozegra się w Brzeżanach, Horodence, Żółkwi i Żydaczowie. Spodziewać się należy, że społeczeństwo polskie wystąpi z całą stanowczością do walki — i, czego szczerze życzymy, odniesie zwycięstwo. Czas ostatni już i choć prawybory przeprowadzono, niejedno jeszcze zrobić można. W innych powiatach — jak się zdaje — akcya wyborcza odbędzie się bez wielkich walk.

Sejmik relacyjny posłów lwowskich.

Lwów, 23 września.

(:) Na początku dzisiejszego trzeciego już zgromadzenia wyborców dla wysłuchania sprawozdania dotychczasowych posłów, dr Weigel imieniem „Komitetu niezawisłego“ postawił wczoraj uchwaloną interpelacyę z zapytaniem, czy kandydaci wiedzą o presyi, jaka się przy obecnych wyborach rozpościera, czy komitet centralny, do którego posłowie nasi należą, pochwala te praktyki, co wreszcie wobec tego począć przy weryfikacyi wyborów w Sejmie?

P. Rewakowicz popierając tę interpelacyę uzasadniał definicyę „demokracyi“ jako „ludowładztwa“, tj. dopuszczenia do równego udziału w sprawach publicznych wszystkich, zarówno nie wykluczając nikogo, ani chłopa ani księcia (brawo). Zasadę równouprawnienia wobec prawa uznały już ustawy zasadnicze, a z tego równouprawnienia wynika konieczność swobodnych wyborów, co zresztą również w prawodawstwie austryackiem wyraźnie jest zastrzeżonem. To, czego w ostatnich tygodniach jesteśmy świadkami, wprost owym postanowieniom się sprzeciwia, „uderza w twarz“ ustawy zasadnicze, dąży do zatamowania udziału ludu w wyborach. Przedewszystkiem przed rozpisaniem wyborów jeszcze zakazywano wieców, zwoływanych dla omawiania kwestyj wyborczych. „Towarzystwo demokratyczne“ zwołując wiec zawiadamiało starostwa nie na trzy dni, jak każe ustawa, ale na trzy tygodnie niejednokrotnie, a dopiero kiedy lud był w drodze na wiec, na miejscu dowiadywał się niespodzianie o zakazie.

Po rozpisaniu wyborów, mimo, że ustawa wówczas pozwala na zgromadzenia bez kontroli władzy, zakazywano zebrań pod pozorem, że „wybory jeszcze nie rozpisane, bo prawybory jeszcze nie dokonane“. W ten sposób między innymi interpretował ustawę starosta z Kolbuszowy. Dalej przytaczał mowca wszystkie znane wypadki aresztowania przewodniczących komitetów, a nawet kandydatów ludowych, rozpędzania zebrań pod rozmaitemi pozorami, nasyłania na nie żandarmów i t. d. A przeprowadzenie prawyborów? czyż nie przedstawia całego szeregu czynów niezgodnych z ustawą? Ogłoszono światu, że utworzenia „centralnego komitetu sejmowego“ dokonano dla pilnowania interesów narodowych we Wschodniej Galicyi, sądzićby więc należało, że przynajmniej w zachodniej części kraju nie będzie presyi, tymczasem nadużycia tam są nieskończenie liczniejsze i jaskrawsze, niż w Galicyi Wschodniej, pokazuje się więc, że narodowy sztandar komitetu sejmowego jest również pretekstem tylko. Wśród przykładów przytoczonych przez p. Rewakowicza, jednym z najjaskrawszych był opis prawyborów w Ułaszkowicach, gdzie w przeddzień prawyborów żandarmi aresztowali wszystkich kandydatów ludowych na wyborców (gwałtowne objawy oburzenia). W Mielcu znów komisarz rządowy usunął jednego z prawyborców „za to, że ten pan zabił zająca“ (ogromna wesołość). Koroną wszystkich tych faktów jest sprawa cholerzyńska. A wszystko to się dzieje dziś, kiedy mamy tysiące chłopów do podziwienia inteligentnych (brawo). Miał też słuszność jeden z rozgoryczonych chłopów, który na zgromadzeniu włościańskiem zawołał: „Przed stu laty Kościuszko powołał nas do służby dla Ojczyzny, a dziś od tej służby odrzucają nas panowie bagnetami!“ Dziś chłop polski (Styła z Choczni) podnosi hasło: „Zwycięstwo pod Racławicami rozstrzygnęły chłopskie kosy, a dziś zwycięstwo przy wyborach niech rozstrzygną chłopskie głosy!“ (oklaski) i chce, jakto Bojko na wycieczce poznańskiej powiedział, iść „nie pod szlachtą, ale obok szlachty“. Czyż to jest szerzenie nienawiści, czy to propagowanie „walki klas“. Presya dziwnym sposobem idzie w miarę tytułów kontrkandydata ludowego. Jeśli chodzi o przeparcie hrabiego jakiegoś, presya szaleje w najlepsze, cichnie jeśli przeciw ludowemu występuje kandydat niestańczykowski, zwłaszcza lewicy. Pisma wszystkie i listy, wysyłane do chłopów, od dwóch tygodni bez wyjątku przepadają gdzieś na poczcie, a starostowie na własną rękę je konfiskują. P. Gubatta w Gorlicach np. skonfiskował numer *N. Reformy*, przeciw któremu prokurator w Krakowie nic nie miał. Istnieje obawa, że przy wyborach zajdą podobne zdarzenia, jak przy prawyborach. Mowca więc proponuje podobną rezolucyę, jak wczorajsza, protestującą przeciw nadużyciom obecnym i zawierającą prośbę do rządu, aby przy wyborach przestrzegał ściśle ich swobody w myśl §. 37 krajowej ordynacyi wyborczej. Swoją ideę państwową Austrya może w Galicyi ugruntować tylko przez przestrzeganie wolności społecznej, a ugruntowanie tej idei jest sprawą bodaj czy nie najważniejszą dla przyszłości Austryi!... (przeciągłe brawa).

P. Lewicki interpelował p. Michalskiego w lokalnej sprawie regulacyi dzielnicy III Lwowa.

Po krótkiej utarczce między kilku mowcami ze zgromadzenia a przewodniczącym, na temat jak odpowiadać mają posłowie na interpelacyę, przyczem posłowie stanęli po stronie zgromadzenia, p. Romanowicz zabrał głos i przytoczył jeszcze więcej przykładów presyj wyborczych i napiętnował je stanowczo w imieniu posłów. Co do „komitetu sejmowego“, to on nie ma, zdaniem p. Romanowicza, wpływu na akcyę wyborczą, a co do debaty weryfikacyjnej, to jeśli będą dowody nadużycia przy wyborze którego z mandatów, posłowie lwowscy z pewnością podniosą głos w imieniu sprawiedliwości, ale nie mogą zmienić arytmetyki tak, iżby we czterech przegłosować mogli resztę 150 posłów (oklaski).

P. Michalski odpowiedział p. Lewickiemu, że kwestyę przezeń poruszoną Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu.

Następnie przystąpiono do głosowania nad rezolucyami p. Rewakowicza i uchwalono je jednogłośnie.

P. Jägerman na wstępie swego przemówienia nawiązał do intermezzo, jakie się zdarzyło na jednem z poprzednich zebrań między nim a posłem Goldmannem, który wbrew p. Jägermanowi powiedział, że uchwała wiecu miast i miasteczek zmusiła posłów z lewicy do połączenia się z „centralnym komitetem sejmowym“ i zarzucił mu, że kłamie. Owoż p. Jägerman broniąc się, przypomniał, że wiec miast i miasteczek postanowił, iż lewica sejmowa ma utworzyć własny komitet, który powinien działać w porozumieniu z „komitetem sejmowym“, w ten sposób, że po pięciu jego członków powinno należeć do zachodniej i wschodniej sekcyi komitetu sejmowego. Skoro więc nie powstał własny „komitet lewicy“, powiada p. Jägermann, nie można było wprowadzać w życie reszty uchwały wiecu, mianowicie łączenia się z „komitetem sejmowym“, gdyż w ten sposób wypaczonoby tylko postanowienia wiecu miast i miasteczek i zamiast podnieść, zmniejszonoby samodzielność ruchu wyborczego w miastach.

Dalej powiedział mowca, że przed sześciu laty z obecnych posłów, on głosował tylko na p. Romanowicza, jego więc uważa tylko za swego reprezentanta w Sejmie (wesołość), jego więc tylko przemowę będzie krytykował. Na p. Romanowicza w Wydziale krajowym tyle zwalono agend, że nic dziwićby się wypadało, gdyby pod niemi upadł, a mimo to on choć nie specyalista w rozlicznych, przydzielonych mu „galicyjskich ministerstwach“, pracował we wszystkich z wielkim pożytkiem. O to nikt do niego nie może mieć pretensyi, ale mowca ma pretensyę o to, że powagą swą nie zdołał zapobiedz korupcyi i protekcyi, jaka panuje w autonomii naszej. Jako przykład tego przytoczył mowca sprawę ukrajowienia aptеki w szpitalu lwowskim, przyczem bez powodu usunięto i pozbawiono chleba dotychczasowych jej funkcyonaryuszy, z których jeden służył lat 4 a drugi 12, a również bez powodu przyjęto dwóch innych funkcyonaryuszy. Mowca więc interpeluje p. Romanowicza, jak się na tę rzecz zapatruje? (Oklaski).

P. Korosteński domagał się żywszego i realniejszego popierania przemysłu i handlu niż dotychczas, rozszerzenia zakresu komisyi przemysłowej także i na sprawy handlowe, zwoływania ankiet we wszystkich ważniejszych sprawach i t. d., a następnie zainterpelował kandydatów, czy wobec nadużyć, pod egidą „komitetu sejmowego“ dokonywanych, w przyszłości do jego się organizacyi przyłączą, i wreszcie czy obowiązują się w połowie kadencyi stanąć przed wyborcami.

P. Diamand, socyalista, przywitany oklaskami galeryi, rzekł, że występuje „sprowokowany przez p. Romanowicza“ i jego zdanie o „walce klas“, która to kwestya znajduje się na porządku dziennym w całej Europie i wszystkie rządy dążą do jej załatwienia. Czyż tylko dla nas ona istnieć nie ma? Czyż zajmujemy tak wyjątkowe stanowisko w Europie, że walka ta u nas nie istnieje?

Występuje ta walka wszędzie jaskrawo, gdzie tylko podnosi się i powstaje wielki przemysł. Np. w fabryce p. Lipińskiego wyrzucono 34 robotników Polaków, a sprowadzono w ich miejsce 34 Niemców, za to tylko, że założyli stowarzyszenie dla samokształcenia się. Takich objawów nieskończona ilość w Galicyi, strejk idzie za strejkiem, czyż można powiedzieć, że u nas „walki klas“ nie ma? Walka, jaka się toczy w kraju między wielkim a małym posiadaczem ziemi, ma także charakter tylko klasowy. A zdaniem mowcy, kto „walkę klas“ u nas neguje, staje po stronie wyzyskującej, po stronie wszechmożnego kapitału (oklaski galeryi). Posłów lwowskich zaś p. Diamand uważa za reprezentantów powstającego wielkiego przemysłu, kapitału, kapitalizmu. Charakterystyka stronnictw sejmowych p. Romanowicza niezadowoliła mowcy, feletonowo charakteryzował grupy, ale nie podał stosunku ich do demokracyi. Zresztą sam, chociaż demokrata dopiero po sześciu latach wystąpił ze sprawozdaniem, a to, jak twierdzi p. Diamand, zarzut ciężki, jedna z przyczyn, dla których stronnictwo demokratyczne jest w rozbiciu. Odpowiedź p. Romanowicza na interpelacyę w sprawie stanu wyjątkowego w Pradze, nazywa mowca niedemokratyczną. Stronnictwo demokratyczne „ani palcem nie ruszy“, aby zapobiedz szerzącej się reakcyi, a potem narzekają, że ich za mało i że we czterech nic w Sejmie nie zrobią. Lewica sejmowa w sprawie reformy wyborczej zajęła stanowisko wprost reakcyjne (oklaski z galeryi).

P. Romanowicz powiedział, że jest za głosowaniem jawnem, a przecież to nie jest wcale stanowisko demokratyczne, to znaczy bowiem wydać ludność całą na łup inspektorów podatkowych!

P. Goldmann usprawiedliwia wpływ „komitetu sejmowego“ na wybory potrzebą przeciwdziałania moskalofilom. P. Romanowicz znów powiedział, że za presyę odpowiedzialny nie jest komitet, tylko rząd, ależ gwałty popełnia się tylko na korzyść kandydatów komitetu sejmowego (oklaski). Moskalofilizm nie jest tak strasznym wrogiem, wszakże w Kołomyi chłopi chcieli kandydata moskalofilskiego za drzwi wyrzucić. Przeciw moskalofilstwu, które tylko wobec teraźniejszej presyi ma grunt podatny, jest sprawiedliwość, podniesienie ekonomiczne ludu, usunięcie jego wyzysków. W Rosyi ta sama ilość soli, która w Galicyi kosztuje 11 ct., kosztuje 2 kopiejki, czyż to niewyborny środek agitacyjny dla moskalofilów, a czemu nie postarano się o tanią sól dla ludu. A zresztą czyż dla kilku moskalofilskich obwodów ma cierpieć hańbiącą presyę cały kraj? Demokraci zwłaszcza tak postępować nie mogą. Skoro po stronie dzisiejszych demokratów naszych stoją pisma konserwatywne, demokratyzm ich jest wielce podejrzanym.

Jest jedno nazwisko, które stanowi dla siebie program, jest to nazwisko Badeni i mowca spodziewał się w mowie posłów znaleźć zaznaczenie ich stanowiska względem jego autokratycznych rządów. Charakterystycznem jest, że hr. Badeni oświadczył już teraz, że p. Romanowicz członkiem Wydziału krajowego zostanie i stale we Lwowie zamieszka!

(P. Romanowicz: A czemu pan nie powie, co p. Romanowicz hr. Badeniemu odpowiedział?) Przepraszam — przyznaję, że nie wiem o tej odpowiedzi. Posłowie powołują się na swą przeszłość, jako na program, ale to jest tak samo jak z owym chłopem, co mówił, że od kilkunastu lat ma jeden nożyk tylko, że kilka razy zmieniał w nim ostrze a kilka razy rączkę. Jedynym, którzyby mógł objąć ster stronnictwa demokratycznego, stworzyć je, jest p. Romanowicz, ale p. Romanowicz skrępował się sam jako urzędnik Wydziału krajowego! (P. Romanowicz: Nie!)

Dalej, jako posła demokratycznego ze Lwowa wybiera się weterana dr. Smolkę, ale czyż stronnictwo demokratyczne jest tak silne, aby sobie na wybór weteranów pozwalać? (brawa). P. Michalski znów, jako poseł nie reprezentujący nic wybitnego z demokratyzmu, jako na najważniejszą rzecz zdobył się na domaganie się rangi oficerskiej dla rzemieślników, nie pomny na to, jaką klęską dla wszystkich społeczeństw jest militaryzm.

Dalej krytykował p. Diamand program ekonomiczny posłów lwowskich i zarzucał im, że za wiele zajmowali się stosunkami agrarnemi, a za mało interesami ekonomicznemi miast. A przecież Galicya stała się „Afryką austryacką“, miejscem zbytu dla wielkiego przemysłu wiedeńskiego i czeskiego (oklaski). O tem posłowie nasi nic nie powiedzieli. Za to w Sejmie byli za subwencyonowaniem fabryk, jak n. p. Muranyi'ego, które rujnują wielu majstrów. (P. Romanowicz: Nie!)

To wszystko, według p. Diamanda, dowodzi, że posłowie lwowscy nie są „demokratami“, ale raczej „liberałami“, którzy w całej Europie robią zwrot na prawo. Sztandar dawnej demokracyi był wynikiem walki dwóch klas i jeśli p. Romanowicz jest starej daty, to jest wynikiem walki klas: szlacheckiej i mieszczańskiej. Sztandar ten jest krwią stary, jest rewolucyjny, ale ten sztandar „wolności, miłości, braterstwa“, rzucony przez dawnych demokratów, nie wpadł w błoto, ale go ujął w ręce „stan czwarty“ (gwałtowne oklaski na galeryach). „Walka klas“, rzekł p. Diamand, dąży do zniesienia klas i zakończył swą mowę, wśród oklasków galeryi, przepowiednią zwycięstwa socyalnej demokracyi.

Dr. Leonard Piętak zabrał głos, aby zaznaczyć, że ogół wyborców nie podziela krytyki ujemnej, jaką tu wygłoszono o działalności posłów. Mowca zamierza powiedzieć o dodatniej jej stronie (oklaski). Posłowie starali się usilnie przeprowadzić postulata postępowego i demokratycznego stronnictwa, t. j. lewicy sejmowej, o czem świadczą stenograficzne sprawozdania Sejmu. Program lewicy nie jest programem na jednę sesyę, mimoto mało jest jej postulatów, którychby już dotychczas nic przeprowadziła. Że lewica nie była bezsilną, dowodzi właśnie, że z jej łona wybrano jednego członka Wydziału krajowego. A nie można zarzucać p. Romanowiczowi, że go konserwatyści wybrali, bo został wybrany z grupy posłów miejskich. Krępował go ten wybór tylko o tyle, że odebrał mu część swobody krytyki w Sejmie. P. Romanowicz przyjął wybór pod presyą kolegów, a żądaniu swego stronnictwa powinien był uczynić zadość, bo to było jego zwycięstwem i p. Romanowicz nie mógł swego stronnictwa zwycięstwa owego pozbawić. A lewica niewątpliwie wybrała w nim do Wydziału z pewnością najlepszego i najdoświadczeńszego swego członka (brawo). On więc tylko podporządkował swój interes i swoje wygodne stanowisko swobodnego krytyka interesom stronnictwa i interesom ogółu (oklaski). Istnieje widocznie jakaś ręka kierująca agitacyą, aby posłów obsypywać obelgami (gwałtowne oznaki oburzenia, w zgromadzeniu, wołania: to insynuacya! P. Jägerman woła: czemu pan na mnie palcem pokazuje! — Dr. Piętak rzuca się z trybuny ku p. Jägermanowi. Powstaje zamieszanie takie, że przewodniczący wobec niego i wobec spóźnionej pory zamyka zgromadzenie).

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 września.

Z kilku źródeł nadchodzi wiadomość, że ks. Eustachy Sanguszko zdecydował się przyjąć urząd namiestnika Galicyi po hr. Badenim. Następcą księcia na stanowisku marszałka krajowego ma być p. Stanisław hr. Badeni. Wiadomości te według naszych informacyj zasługują zupełnie na wiarę.

W Wiedniu odbyły się wybory do Rady miejskiej z drugiej kuryi. W kuryi tej dotychczas posiadali antisemici 24, a liberali 22 mandaty. Gdyby nawet antisemici nie zdobyli tu żadnego więcej mandatu, już utrzymanie ich w dotychczasowej liczbie wystarczyłoby do uzykania większości w Radzie miejskiej. Razem z wybranymi w kuryi trzeciej zasiadałoby ich 70. Dotychczas nie znamy ostatecznych wyników głosowania. Z doniesień o przebiegu akcyi wnosić można jednak, że antisemici wyjdą znowu zwycięsko i zdobędą znaczną liczbę nowych mandatów. *„N. Fr. Presse“* przeczuwając klęskę, nie waha się denuncyować urzędników rządowych, że w uniformie oddają karty głosowania otwarte. Nie masz to, jak poszanowanie obcego zdania i odwagi cywilnej u takich organów, jak *N. Fr. Presse.*

Z Francyi.

Wielką radość w sferach rządowych francuskich wywołała wiadomość o zwycięstwie, odniesionem przez armię generała Duchesne pod Tsmainondry na Madagaskarze. Wojna na tej wyspie pochłonęła już tyle ofiar, że coraz większe niezadowolenie objawiało się z tego powodu we Francyi, a rząd narażony był w najbliższej przyszłości z tego powodu na nową walkę z opozycyą. Generał Duchesne przyrzekł, że z końcem września stanie w stolicy Madagaskaru, Tananarivo, — gdy tymczasem pochód jego utrudniał w wysokim stopniu zabójczy klimat tej wyspy. Nie z odniesionych ran w potyczkach, lecz z powodu zabójczego klimatu ucierpiała bardzo armia francuska. Nadto utrudniony był dowóz żywności, niemożliwem było urządzenie lazaretów. Rząd nosił się już z myślą odwołania z Madagaskaru generała Duchesne'a i wysłania w jego miejsce innego komendanta. Zwycięstwo pod Tsmainondry, odniesione nad 6 tysiącami Howasów i wyparcie ich z oszańcowanej pozycyi, otwiera generałowi Duchesne drogę do stolicy Madagaskaru, gdzie też prawdopodobnie stanie, stosownie do danego przyrzeczenia. Rosyjski generał Dragomirow, bawiący dotąd w Paryżu, składał z tego powodu francuskiemu generałowi wojny gratulacye.

W prasie niemieckiej obiegają wieści, że pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Łobanowa, w Contrexeville, ma głównie na celu zawarcie formalnego przymierza zaczepno-odpornego z Francyą. Równocześnie podana przez *Daily News* wiadomość o zaproszeniu prezydenta republiki francuskiej na koronacyę cara do Moskwy, zdaje się nadawać wieściom o formalnem przymierzu francusko-rosyjskiem cechę prawdopodobieństwa. Zawsze jednak wiadomości w tej sprawie z niemieckich źródeł pochodzące, brać należy z wielką ostrożnością, gdyż Niemcy zawistnem okiem spoglądają na umizgi francusko-rosyjskie i wywołać chcą oświadczenie ze strony Rosyi, że przymierza z Francyą nie zawarła. Należy też wątpić, czy rząd rosyjski miałby jakikolwiek interes w zawieraniu pisemnych traktatów z Francyą, która i tak pada mu w objęcia.

KRONIKA.

Kraków, 24 września.

Dodatek, zawierający mowę p. Jana Rottera, wygłoszoną na wczorajszem zgromadzeniu wyborców krakowskich, załączamy do dzisiejszego numeru *N. Reformy.*

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał dr. St. Steiner z Leżajska 33 złr. 20 ct., zebrane podczas uroczystości weselnej w domu państwa Denkerów.

Stypendya dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Urzędnicy zakładów w Sierszy zobowiązali się między sobą do utworzenia jednego stypendyum na rok bieżący w kwocie 120 złr. dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Pierwszą ratę, tj. 12 złr., odesłano już do zarządu „Macierzy polskiej“.

Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców krakowskich byliśmy świadkami bardzo nieprzyjemnego zajścia. Kilka osób, które weszły na galeryę sali Rady miejskiej, zostały zmuszone ją opuścić, ponieważ, jak twierdziła służba, p. prezydent kazał na dzień wczorajszy zamknąć galeryę. Kilkanaście osób, które się przed wejściem zgromadziły, stosując się do przyjętego dawniej zwyczaju, żądały otwarcia galeryi, gdyż rozporządzenia wyraźnego w tym względzie nie było.

Wobec tego śmiemy zapytać prezydyum magistratu krakowskiego, czy istotnie galerya niema być otwartą dla publiczności nawet podczas zwykłych posiedzeń jawnych, bo przecie są w Krakowie ludzie, których sprawy miejskie obchodzą i dla których galerya istnieje. Jeżeli idzie o zachowanie porządku podczas posiedzenia, to prostszym byłby sposób rozdawania biletów, jak to się gdzieindziej praktykuje, niż takie zbyt arbitralne i nie licujące z powagą magistratu zamykanie drzwi galeryi już

otwartej i usuwanie w sposób niedelikatny osób już zebranych. Na to są zresztą dzienniki i plakaty, ażeby o tem publiczność uprzedzić.

Cyrkiel mierniczy nowej konstrukcyi wynalazł asystent politechniki lwowskiej, artysta-malarz p. Edward Lepszy. Dotąd na wynalazek udzieliły patenta: Austrya, Belgia, Francya, Niemcy, Anglia i Szwajcarya. Kształtem nie różni się on od zwykłego cyrkla, ale przez stosowne uruchomienie nóżek pozwala zwiększyć dokładność zdjęcia, mierzyć średnicę przedmiotów okrągłych, a zarazem podaje wielkość rozwartości do dziesiętnych milimetra wskazówką na główce. Wynalazca sądzi, że jego pomysł wskutek swej praktyczności potrafi wyrugować w niedługim czasie dotychczasowe konstrukcye cyrkla, które w zasadzie nie wiele różniły się od cyrkla pierwotnego, jaki nam przekazała starożytność.

P. Julian Myszkowski, dyrektor teatru letniego w Krakowie, otrzymawszy propozycyę objęcia teatru stanisławowskiego, udał się tamże i w niedzielę 22 b. m. podpisał kontrakt dzierżawy tego teatru na lat kilka. Wiadomość powyższa obudzi żywe zadowolenie w kołach artystycznych, p. Myszkowski bowiem skuteczną i zapobiegliwą pracą swą i talentem zdobył sobie zasłużone uznanie i daje pełną gwarancyę, że scena stanisławowska rozwinie się i podniesie pod jego kierownictwem. Nowemu dyrektorowi trzeciej stałej sceny polskiej w Galicyi zasyłamy serdeczne „szczęść Boże!"

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował rewidenta rachunkowego Józefa Adama Bunzla radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym namiestnictwa we Lwowie.

Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty nadał profesorowi IV gimnazyum we Lwowie, Michałowi Boguszowi, opróżnioną posadę nauczyciela przy II gimnazyum we Lwowie i zamianował prowizorycznego nauczyciela IV gimnazyum we Lwowie dra Wincentego Śmiałka rzeczywistym nauczycielem przy IV gimnazyum we Lwowie, a prowizorycznego nauczyciela szkoły realnej w Stanisławowie Kazimierza Grünberga rzeczywistym nauczycielem tego zakładu.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła oficyałowi pocztowemu, Rudolfowi Hladischowi we Lwowie, i asystentowi pocztowemu Stanisławowi Fedaszowi w Żółkwi na zmianę miejsc służbowych.

Zmarli. We Lwowie zmarł Teodor Prus Niedzielski, em. starszy inżynier b. kolei Karola Ludwika i pozasłużbowy kapitan sztabu inżynieryi, w 68 roku życia.

Teodor Süpfle, historyk i profesor uniwersytetu w Heidelbergu, zmarł w 62 roku życia.

Cholera w Galicyi. *Gazeta Lwowska* donosi: W dniach 21 i 22 września zachorowały na cholerę w Tarnopolu cztery osoby, wyzdrowiały cztery, a umarła jedna, pozostaje siedm osób w leczeniu.

W Bucniowie, powiatu tarnopolskiego, zachorowały cztery osoby, umarła jedna, pozostaje trzech chorych.

W Berezowicy, pow. tarnopolskiego i w Zbarażu wyzdrowiało po jednej osobie, w tych więc miejscowościach niema więcej chorych na cholerę.

Pożar w Modlniczce. Piszą nam z Modlniczki pod Krakowem: W niedzielę 22 bm. o godz. 12 w południe z niewiadomej dotąd przyczyny powstał ogień w stodole Jana Koźnia, wójta wsi Modlniczki. Natychmiast zjawiło się z pobliskiej fortecy w Pasterniku dwóch poruczników z pogotowiem wojskowem i sikawką, i z całem poświęceniem zajęli się ratunkiem. Jeden z tych oficerów obwiązał sobie głowę mokrą szmatą i wydzierał całą siłą palące się snopki ze strzechy. Drugi to już raz załoga fortecy w Pasterniku przyszła nam w czasie pożaru na pomoc, za co należy się jej pełne uznanie i szczera podzięka. Godzi się także podnieść, że na miejsce pożaru przybyli trzej żandarmi z Giebułtowa i bardzo skutecznie zajęli się akcyą ratunkową.

Poświęcenie cukrowni. W Przeworsku odbyło się w dniu 14 b. m. poświęcenie nowo zbudowanej cukrowni akcyjnej. Aktu poświęcenia dokonał dziekan rzeszowski ks. Karakulski po odprawieniu uroczystego nabożeństwa na intencyę powodzenia nowego zakładu fabrycznego.

Nowa cukrownia jest obliczona na 7.000 cetnarów metrycznych buraków przeróbki dziennej, która bez wielkich zmian może być podwojoną; będzie więc z czasem jedną z największych w monarchii. Tegoroczna plantacya wynosi 3.200 morgów, na których plon zapowiada się jak na pierwszy rok wcale niezły. — Budowa została przeprowadzona oprócz fundamentów i toru kolejowego, które częściowo założono przed zimą w przeciągu wiosny i lata; montowanie i próby maszyn będą ukończone z końcem miesiąca września, równie jak roboty koło szluzy na rzece i kanału, doprowadzających wodę do fabryki. Kampania rozpocznie się w pierwszych dniach października.

Towarzystwo cukrowni przeworskiej składa się z siedmdziesięciu kilku akcyonaryuszów, z których 40 przeszło jest okolicznych właścicieli ziemskich, będących zarazem plantatorami buraków; resztę stanowią obywatele z dalszych okolic Galicyi, z Księstwa Poznańskiego, Ukrainy i Podola, którzy nieustraszeni dotychczasowem niepowodzeniem cukrownictwa w Galicyi i polegając na znakomitych siłach fachowych, stojących u steru, a niemniej w zaufaniu do dobrych chęci plantatorów, podali im dłoń do stworzenia zakładu, który otwierając odbyt na produkta rolnicze i dając obfity zarobek ludności, może i powinien przyczynić się w znacznej mierze do podniesienia rolnictwa na wielkiej przestrzeni i przemysłu w całym kraju.

Tegoż samego dnia po poświęceniu cukrowni odbyły się w lokalu biurowym obrady ogólnego zgromadzenia w obecności miejscowego rejenta. Obecnych było przeszło 40 akcyonaryuszów, co równie, jak ożywienie w dyskusyach, świadczyło o żywem zainteresowaniu. Wszystkie sprawy porządku dziennego zostały załatwione według propozycyi rady nadzorczej, a organa Towarzystwa przyjęły do wiadomości różne życzenia, wyrażone przez obecnych w kwestyach plantacyj buraków. Przy wyborach rada nadzorcza i komisya rewizyjna pozostały w dotychczasowym składzie.

Wpisy w szkole politechnicznej we Lwowie rozpoczynają się dnia 1 października b. r. Nowo wstępujący do szkoły politechnicznej słuchacze zwyczajni zgłaszać się mają u dziekanów wydziałów do 4, zaś słuchacze dawniejsi, nadzwyczajni, lub przychodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych do 8 października br. Program szkoły politechnicznej na rok nauk. 1895/6 jest do nabycia u portyera tejże szkoły lub w księgarniach: Jakubowskiego i Zadurowicza, albo Gubrynowicza i Schmidta.

Pomnik Mickiewicza. W Tarnopolu odbędzie się w niedzielę 29 b. m. uroczyste odsłonięcie pomnika wieszcza Adama.

Proces egzekutorów podatkowych. Onegdaj zapadł w Tarnopolu wyrok w sprawie egzekutorów podatkowych. Wawra skazany na półtora roku, Wiśniewski na sześć miesięcy, Wojciechowski na miesiąc więzienia. Spytkowski, Focht i Krzyżanowski uwolnieni.

Włościanie polscy w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że na zgromadzenie robotnicze w Wiedniu, które odbyło się w niedzielę o godz. 9 rano w Praterze, przybyli także dwaj włościanie z Galicyi w strojach narodowych, Buraczyński i Łuczek. Zabierali obaj głos, mianowicie pierwszy w łamanej niemczyźnie, drugi po polsku, skarżyli się, że przybyli do Wiednia, aby wnieść zażalenie „w sprawie nadużyć przy prawyborach w Galicyi", nie przyjęto ich jednakże nigdzie w wyższych urzędach. *(Hałaśliwe okrzyki: Pfui!).* — Obaj włościanie wznieśli okrzyki na pomyślność powszechnego głosowania.

Oto skutki mięszania się organów administracyjnych do wyborów w Galicyi!

Morderstwo. Jacenty Szpyrka, kołodziej, osiadły w Ostrowie, zamordował 17 b. m. Sowę, swoją świekrę, 70-letnią staruszkę, za to, że żądała zwrotu 50 złr., które Szpyrce pożyczyła. Czynu dokonał sprawca w ten sposób: Poprzednio udusił Sowę (co wykazała sekcya sądowo-lekarska), następnie głowę ofiary owinął chustkami, a opasawszy szyję grubym łańcuchem dwukrotnie, przymocował do pętli łańcucha wielki kamień i wrzucił trupa do stawku pod dworem. Kamień jednakże wyśliznął się z pętli, a gazy gnilne wyniosły zwłoki z głębi na powierzchnię stawu. Sprawcę rychło odkryto w Szpyrce, bo łańcuchy, okalające szyję denatki, poznano jako jego własność. Donosi o tem *Kuryer Przemyski.*

Dezerterzy rosyjscy. Z 13 pułku kozaków, stojącego załogą w Chocimie, umknęło w dniu 19 bm. pięciu żołnierzy wraz z końmi. Oddział ten najspokojniej przebył granicę austryacką i bez przeszkody przybył w piątek w okolicę Czerniowiec. Tutaj, zatrzymawszy się przed mostem u Pruta, wysłał do „głowy miasta" parlamentarza w osobie jednego z kolegów, Czerkiesa Iwana Zajewa, który też stawił się przed magistratem, uzbrojony w handżar, patrony i nahajkę. Policya miejska na miejsce międzynarodowej konferencyi wybrała lokal miejskiego aresztu, gdzie na razie wyznaczono parlamentarzowi kwaterę, oddając równocześnie konia „na prypas". Jako powód dezercyi podaje młody, 25 letni Czerkies, zbyt długą a ciężką służbę wojskową w Rosyi. Ponieważ w sprawie dezercyi wojskowej niema między Austrya a Rosyą żadnego traktatu, przeto uciekinier po załatwieniu formalności został wypuszczony na wolność. Koledzy jego nie przybyli do Czerniowiec, lecz udali się podobno do Mamajowiec.

Kongres literacki. W dniu 21 b. m. rozpoczął w Dreźnie swe obrady XVII kongres *Association littéraire international*, w obecności króla saskiego, księcia i księżniczek krwi, ministrów, ciała dyplomatycznego, dygnitarzy, literatów i t. d. Skarbnik kongresu, Hahn, wzniósł okrzyk na cześć króla. Następnie powitał członków kongresu minister sprawiedliwości dr. Schurig. Burmistrz Bentler wyraził swą radość z powodu, iż Drezno wybrano za miejsce zjazdu. W końcu przemawiali jeszcze przewodniczący komisyj. Z polskich dziennikarzy bierze udział w obradach kongresu p. Feliks Fryze, redaktor *Kuryera Porannego* z Warszawy.

Ulica Mickiewicza w Paryżu. Piszą z Paryża do *Kur. Warsz.*: Między bulwarami Montparnasse i Raspail, w XIV okręgu miasta (południowo-zachodnim), jest niewielka uliczka, która nosiła imię Adama Mickiewicza. Niedawno imię wieszcza znikło z jej rogów, a na tablicach pojawił się napis: Rue Léopold-Robert. Na zapytania, czy jest to wynikiem rozporządzenia Rady miejskiej, odpowiedziano, że uliczka ta cała należy do jednego właściciela, który może nazywać ją, jak mu się podoba, byle nie w sposób nieprzyzwoity lub zakazany, że więc miasto bynajmniej za tę zmianę nie jest odpowiedzialne. Czy jednak, wobec kaprysu jednostki, Rada miejska nie mogłaby znaleźć innej ulicy dla uczczenia pamięci profesora w *Collège de France?*

Wesoły złodziej. W dniach 12, 13 i 14 b. m. odbyła się przed sądem przysięgłych w Stanisławowie rozprawa przeciw Karolowi Windischowi, rodem z Przemyśla, zawodowemu rzezimieszkowi, oskarżonemu o kilka kradzieży z włamaniem się. Oskarżonego okutego wprowadzono do sali pod bagnetami dwóch żandarmów i trzech dozorców — przypuszczać bowiem było można, że opryszek ten, przy swej odwadze i zręczności, zdobyć się może na nadzwyczajne sposoby, by się tylko wydostać z rąk sprawiedliwości. Podczas rozprawy Windisch ujrzawszy komisarza policyi ze Lwowa, zawołał: „co to za komisarz, który z postenführera awansował". Do kaprala policyi mówił, że tenże byłby go z pewnością puścił, gdyby on (oskarżony) był miał przy aresztowaniu go pieniądze przy sobie. Inspektorowi policyi powiedział, że jest sławnym policyantem, a przecież jemu (Windischowi) udało się stąd uciec. Wachmistrzowi policyi, powołanemu na świadka, zarzucał, że tenże dopiero co wraca z piwiarni Ganca, więc nie można mu wierzyć. Gdy mu odczytano wyrok, skazujący go na 9 lat ciężkiego więzienia, wyciągnął jakąś kartkę z kieszeni i pokazując cyfrę napisaną, rzekł do trybunału z drwinkami: „Ile? ile? dziewięć lat? szkoda było czasu tyle radzić — widzicie panowie, ja sobie sam jeszcze wczoraj dziewięć lat zadyktowałem".

Okrucieństwa w armii francuskiej. Z Tunisu donoszą: Niezmiernie przykre wrażenie sprawił tutaj wyrok wojennego sądu. Stawało przed nim trzech zwierzchników: kapral Gally, sierżant i porucznik, którzy okrutnemi mękami przyprawili o śmierć żołnierza w rotach dyscyplinarnych Chédela. Chédel, nie mogąc już znieść znęcania się w tych oddziałach, dezertował, lecz w parę dni potem powrócił sam do koszar. Wtedy kapral, zachęcony przez sierżanta i porucznika, związał go *„a la crapaudine"*, czyli na kształt żaby, wykrzywiając mu członki, i wystawił w ten sposób na palące promienie afrykańskiego słońca. Gdy nieszczęśliwy zaczął jęczeć i prosić o kroplę wody, okrutnicy wpakowali mu do ust drewniany knebel, a gdy to nie pomogło, napchali w usta piasku i kamieni, co spowodowało uduszenie. Przed sądem naprzód lekarz wojskowy, który sekcyonował ciało żołnierza, nie dał żadnej stanowczej odpowiedzi na pytania, co spowodowało śmierć, lecz mówił coś o ogólnem wycieńczeniu biedaka. Później adwokaci zaczęli wyrzekać na opinię publiczną, na prasę, która rozgłosiła ten wypadek; jeden z nich nazwał przy tej sposobności opinię publiczną „zbiornikiem błota i osadów". Po tem wszystkiem sąd wojenny uniewinnił trzech oskarżonych, którzy odtąd nie będą już wcale krępować się w obchodzeniu z żołnierzami! Oburzenie panuje tem większe, że w tym samym tygodniu sądy wojenne we Francyi skazały na śmierć przez rozstrzelanie pięciu szeregowców za to, że niegrzecznie odpowiedzieli zwierzchnikom lub zamierzyli się na nich.

Podziękowanie. Wdowa Joanna Sitkowa składa podziękowanie za przesłane jej z Aussee i Szczawnicy datki.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 25 września: „Stryj Sam", komedya w 4 aktach W. Sardou (występ p. Hoffmann).

We czwartek 26 września: „Oj młody, młody!", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna).

W piątek 27 września: „Na bezdrożach", sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach W. Sawiczewskiego, odznaczona nagrodą na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego. (Popularne).

W sobotę 28 września: „Don Juan", komedya w 5 aktach Moliera.

W niedzielę 29 września: „Don Juan", komedya w 5 aktach Moliera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ze sfer artystycznych.** Pp. Warmuth i Górski, znani naszej publiczności śpiewacy, występować zaczęli gościnnie w operze warszawskiej, dokąd i panią Camilową angażowano, gdyż bawiące tamże siły włoskie okazały się bardzo nieudolnemi.

Z Kijowa donoszą o wybitnem powodzeniu, jakiego doznał tam w ubiegłym tygodniu tenor p. Filipi-Myszuga w tytułowej partyi „Fausta". Oklaskiwano artystę entuzyastycznie i wywoływano go niezliczoną ilość razy.

Piotr Mascagni, według *Gazzette Piemontese*, pracuje obecnie nad czteroaktową operą p. t. „Nana", do której libreto napisał Edmund Ojetti, podług słynnej powieści Zoli.

— **W Berlinie** wystawiono w tych dniach na scenie teatru niemieckiego po raz pierwszy czteroaktowy dramat Jerzego Hirschfelda „Dwie matki", który doczekał się bardzo sympatycznego, nawet prawie entuzyastycznego przyjęcia. Sztuka, osnuta na tle dzisiejszych stosunków społecznych berlińskich, obfituje w sceny, naszkicowane mistrzowską ręką, z prawdą głębię duszy poruszającą. Autor przedstawił historyę syna marnotrawnego, nie czującego pociągu do stanu kupieckiego, któremu z woli rodziców miał się poświęcić. Syn obiera sobie zawód muzyka i kompozytora, lecz dla braku uzdolnienia i siły charakteru marnieje tak dalece, że żyje z zarobku dziennego swojej kochanki. Młodego autora, 23-letniego, witała publiczność przeciągłemi oklaskami. Sztukę jego wystawiła w maju Freie Bühne, teraz wszelako dopiero zaznajomiła się z nią szersza publiczność, która dopatruje się w młodym dramaturgu siły dramatycznej pierwszorzędnej.

Sztukę Jerzego Hirschfelda przetłómaczył na język polski dla sceny warszawskiej p. Maryan Gawalewicz.

— **Encyklopedyi rolniczej**, wydawanej w Warszawie, opuścił prasę zeszyt 50, zawierający artykuły od słowa krochmal do kura.

— **„Muzeum"** zeszyt VIII zawiera treść następującą: Izydor: Młodzież polska w rosyjskich szkołach. A. Mazanowski: O metodzie w szkolnych rozbiorach arcydzieł literatury polskiej. Dr. W. Śmiałek: Cel i środki w nauce języka greckiego. Dr. T. Ziembicki: Gimnazya pruskie (c. d.). H. Kopia: Takowy. Dr. W. Hahn: „Pentesilea", dramat Sz. Szymonowicza. Recenzye i sprawozdania. Sprawy bieżące. Rozmaitości. Fundacya im. A. Mickiewicza. Od redakcyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 24 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	752·5 mm	751·5 mm	749·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,4	+5°,6	+21°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	96 %	39 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Ostatnie wiadomości.

Od komitetu centralnego wyborczego dla zachodniej Galicyi otrzymujemy następujący komunikat:

Komitet centralny wyborczy na posiedzeniu dnia 22 b. m. uchwalił zatwierdzić kandydaturę Adama hr. Skrzyńskiego na posła z okręgu wyborczego mniejszej własności powiatu gorlickiego, jeżeli komitet powiatowy udzieli wyjaśnień co do uprawnienia osób na posiedzeniu Komitetu powiatowego udział biorących lub ponowną w tej mierze powzięmie uchwałę.

Otrzymawszy dzisiaj od prezesa Komitetu powiatowego P. Edwarda Miłkowskiego telegraficzną wiadomość, że Komitet powiatowy kandydaturę Adama hr. Skrzyńskiego stanowczo stawia i utrzymuje. Komitet centralny kandydaturę jako zatwierdzoną ogłasza i zaleca szanownym wyborcom. W imieniu Komitetu centralnego: Z upoważnienia Prezesa: *Stanisław Tarnowski.*

Pseudoliberali wiedeńscy stracili wczoraj znowu 8 mandatów do Rady miejskiej. Udział w głosowaniu był w kuryi drugiej niemniej wielkim, jak w kuryi trzeciej. Na 26.842 uprawnionych do głosowania, stanęło do urny wyborczej 20.384. Walka była zaciętą, gdyż na antisemitów padło 11.064. a na pseudoliberałów 9.229. Pseudoliberali zwyciężyli tylko w pierwszym, drugim i dziewiątym okręgu, a mianowicie w pierwszym 1380 głosami przeciw 500; w drugim 1195 przeciw 824; w dziewiątym 925 przeciw 759. Najbardziej ważyły się głosy w XIX okręgu, gdzie antisemici zwyciężyli 238 głosami przeciw 233.

Największe różnice wykazują okręgi trzeci (1562 przeciw 1051) i ośmnasty (1000 przeciw 415). W śródmieściu wybrano Eislego, dr. Friedjunga, Hebrę, Langa, dr. Mittlera, dr. Rehanskiego i byłego wiceburmistrza dr. Richtera. — Wybory ukończą się po jutrze, dnia 26 b. m. W dniu tym głosować będzie pierwsza kurya. Liczba wyborców wynosi w tej kuryi 5499. — Stronnictwo Luegera, posiadające już większość absolutną, może ze spokojem oczekiwać wyniku głosowania w pierwszej kuryi.

Dział ekonomiczny.

Wystawa przemysłowa w Berlinie. Przygotowania do wielkiej przyszłorocznej wystawy przemysłowej w parku Treptowskim z gorączkowym prowadzone są pospiechem. Obszarem wystawa prześcignie wszystkie, dotąd urządzane w Europie. Na wystawie będzie wielka panorama marynarska z przedstawieniem modelów wszystkich typów tatków wojennych niemieckich, wykończonych z najdrobniejszemi szczegółami.

Inna panorama odtworzy krajobrazy alpejskie. Główny gmach restauracyjny zaczyna wyrastać z ziemi. Chata chłopska Wendów ze Spreewaldu już jest na ukończeniu. Celem szybkiej komunikacyi po placu wystawy służyć będzie kolej elektryczna na przestrzeni 3 do 4 kilometrów. Z wystawą połączona będzie i loterya, na której urządzenie władze już udzieliły koncesyi. Liczbę losów oznaczono na milion.

Projekt nowego podatku w Rosyi. Do rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych nadesłano projekt opodatkowania wszystkich stanów nowym podatkiem, który byłby przeznaczony na gromadzenie środków, aby w razie nieurodzaju nieść pomoc ludności, zagrożonej ruiną i głodem, tak w zbożu, jak i dostarczaniu pracy.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 20 i 21 września 1895.

Przypędzono 3402 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·37 do —·43 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3355 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Gorlice, 24 września. Pomimo polecenia komitetu centralnego nie posłał p. Miłkowski żadnych wyjaśnień, wskutek tego komitet centralny nie zatwierdził dla Gorlic żadnego kandydata. (Patrz „Ostatnie wiadomości"; przyp. Red.). Afisz polecający wybór Płockiego skonfiskował starosta. Gdy afisz w innej drukarni wydrukowany rozlepiono, starosta wezwał magistrat do zdzierania go. Magistrat wniósł od tego polecenia rekurs, a starostwo przez żandarmeryę zdziera plakaty. Dziś ks. kanonik Żabicki odprawił mszę św. na intencyę wyboru Płockiego. W mieście panuje wielkie wzburzenie umysłów. Obawiają się przy jutrzejszym wyborze wielkich nadużyć ze strony partyi Skrzyńskiego.

Gorlice, 24 września. Zwołano tu ludowe zgromadzenie wyborców na godzinę trzecią. Starosta zawezwał również na dziś na godzinę 9 rano wyborców celem doręczenia im kart legitymacyjnych, lecz legitymacyj nie wydał do godziny trzeciej.

Wiedeń, 24 września. Cesarz nadał sekretarzom legacyi Tadeuszowi hr. Koziebrodzkiemu i Leonardowi hr. Starzeńskiemu tytuł radców legacyi.

Minister sprawiedliwości zamianował Mikołaja Macielińskiego, rewidenta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie. radcą rachunkowym przy krakowskim sądzie wyższym.

Berlin, 24 września. *Post* donosi, że do uwięzienia pary szpiegów francuskich w Kolonii przywiązują w Berlinie wielkie znaczenie. Podobno prokuratorya wpadła na ślad całej szajki „zdrajców stanu", ze względu jednak na doniosłość śledztwa, odmawia wszelkich wyjaśnień.

Volks-Ztg donosi, że w różnych miastach zarządzono także uwięzienie poddanych niemieckich. Idzie tutaj o rozgałęzione „szpiegostwo francuskie", które dotyczy głównie konstrukcyi i wyrobu dział.

Uwięzieni stawieni być mają przed sąd rzeszy w Lipsku.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń 24 września. Wczorajsze wybory do Rady miejskiej odbyły się spokojnie. Antisemici zdobyli 32 mandaty. Liberali utrzymali się tylko przy 14 krzesłach. Obecnie antisemici mają 78 miejsc.

Wiedeń 24 września. Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski wyjechał na 8-dniowy pobyt do Skały. Pierwszy szef sekcyi bar. Passetti-Friedenburg powrócił z urlopu i objął kierownictwo spraw. Drugi szef sekcyi hr. Cziraky wyjechał na kilkotygodniowy urlop.

Wiedeń, 24 września. Według wykazu departamentu statystycznego przy ministerstwie handlu, w miesiącu sierpniu przywóz do Austro-Węgier reprezentował 60·7 milionów złr., a wywóz również 60·7 milionów. Od początku roku przywóz wynosił 482·2 milionów, a wywóz 470 milionów. Bilans handlowy wykazuje zatem nadwyżkę przywozu w wartości 14·2 milionów złr.

Banffy Hunyad, 24 września. Cesarz przyjechał dzisiaj rano z szefem generalnego sztabu i świtą o pół do 7 na pole manewrów. W orszaku cesarza znajdowali się także *attachés* wojskowi Niemiec i Włoch.

Berlin, 24 września. Wczoraj przybył tutaj rosyjski minister finansów Witte. W przejeździe zamyśla kilka dni tutaj pozostać.

Akwizgran, 24 września. Wskutek wybuchu gazów znalazło w szybie Gouley pod Wuerselen trzech górników śmierć, a jeden został ciężko raniony.

Drezno, 23 września. Przy naradach kongresu literackiego, który wczoraj przed południem pod przewodnictwem p. Pouiller'a z Paryża się rozpoczął, najwięcej zajęcia obudziły oświadczenia złożone przez zastępców konwencyi jeszcze nie zdecydowanych krajów, jako to: Austro-Węgier, Danii, Szwecyi i Norwegii. Po zdaniu referatu przez p. Vannois o prawie własności co do dzieł sztuki, zapadła następująca uchwała: Sprzedaż dzieła sztuki nie daje prawa do wykonywania kopii. W tej mierze przysługuje autorowi prawo własności. Byłoby pożądanem, żeby we wszystkich krajach zjednoczonych co do tego punktu te same panowały zapatrywania.

Nastąpiły potem sprawozdania o prawie własności w środkowej i południowej Ameryce, oraz o stosunkach w Austro-Węgrzech.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 września 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	55
Zjednoczony dług w srebrze	100	90
Austryacka renta złota	121	75
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	121	60
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	1054	—
Akcye kredytowe	402	25
Londyn	120	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	95
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	45	22½
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 24 września. Ruble 129·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·13. Pszenica na wiosnę 6·66. Owies na wiosnę 6·09.

Wiedeń, 24 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 401·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 446·—; Länderbank na 200 złr. 284·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1056.

Berlin, d. 24 września. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 250·20 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 169·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.

Dodatek „Nowej Reformy“ do Nru 220.

Kraków, dnia 25 września 1895.

MOWA JANA ROTTERA

na zgromadzeniu wyborców 23 b. m. w Krakowie wygłoszona.

Szanowni Panowie!

Stając przed wami jako kandydat ubiegający się o najwyższy zaszczyt obywatelski, czynię to zachęcony przedewszystkiem przez liczne grono wyborców techników, którzy z tego wychodzili stanowiska, że gospodarstwu krajowemu obecność fachowych sił technicznych w Sejmie krajowym we większej niż dotąd liczbie wyjśćby powinna na dobre. Uważam tedy za stosowne i Szanownemu Zgromadzeniu przedewszystkiem przedstawić się ze strony fachowej, która łączy się z ekonomiczną działalnością kraju i jako taka nie przedstawia pola do różnic politycznych. Wychodząc jednak z uwagi, że o przyszłej działalności człowieka w pewnym kierunku wnioskować do pewnego stopnia można na podstawie jego przeszłości, ośmielę się w tym względzie niektóre przedstawić Szanownym Panom szczegóły.

Nie będę się zapuszczał w szersze wywody co do mojej pracy urzędowej jako dyrektora szkoły przemysłowej, gdyż to może nie byłoby na miejscu. Zauważę tylko ogólnie, że od chwili objęcia przezemnie kierownictwa szkoły, to jest od roku 1889, liczba uczniów niemal się potroiła (z 129 na 355), liczba zaś systemizowanych posad nauczycielskich prawie podwoiła (z 9 na 17).

I organizacya szkoły znacznego doznała rozszerzenia przez utworzenie dwóch oddziałów nowych, a mianowicie dekoracyjnego malarstwa i dekoracyjnego rzeźbiarstwa, które obydwa rozwinęły się z dawniejszej miejskiej szkoły artystycznego przemysłu, którą z mojej inicyatywy do zakładu rządowego przyłączono.

Obok prac urzędowych zajmowałem się w miarę wolnego czasu sprawami miejskiemi, z początku w zakresie oczywiście bardzo skromnym. Do obszerniejszej w tym względzie działalności nadarzyła mi się sposobność w roku 1890, kiedy zaufaniem wyborców z Koła pierwszego wszedłem w skład Rady miasta.

W pierwszym roku mojego radziectwa uczyniłem umotywowany wniosek o urządzenie w Krakowie filii banku krajowego, który też doznał przychylnego poparcia i doczekał się zrealizowania.

Przez pierwsze trzechlecie pracowałem w sekcyi szkolnej. Śmiem wyrazić nadzieję, iż koledzy z Rady, którzy razem ze mną w tej sekcyi przebywali, potwierdzą, żem był członkiem gorliwym i użytecznym.

W następnem trzechleciu wstąpiłem do sekcyi ekonomicznej, która zaszczyciła mnie wyborem na swego przewodniczącego. Ponieważ w sekcyi rozgrywają się codzienne bieżące, a z gospodarką i urządzeniami miejskiemi wprost łączące się sprawy, to też tu jest największa sposobność do wydatnej pracy, lecz zarazem i największa łatwość w narażaniu się na nieprzyjemne kolizye z tego mianowicie powodu, że interes miasta, a więc interes ogółu, niejednokrotnie ściera się z prywatnym interesem jednostek.

O ile to od przewodniczącego zależy, starałem się zawsze stawiać dobro ogólne nad sprawami jednostek. Starałem się jednakowoż również utrzymywać właściwą miarę w tem znaczeniu, ażeby o ile możności uwzględniać życzenia obywateli w ramach, jakie zakreśla dobro miasta, ażeby słowem, nikogo samowolnie nie sekować.

Ze spraw większej wagi, w których udział mój osobisty, jako technika, był wybitniejszy, nadmienię, chronologicznie idąc, najprzód sprawą tramwajową. Bardzo energiczne prace komisyi tramwajowej, której przewodniczyłem, i jej referenta, rzecz, która spoczywała od lat 8, znacznie posunęły naprzód. Obok wykończonego bowiem w zeszłym roku przedłużenia zwrotnie, które umożliwiło ruch o wiele szybszy, przez co podniosła się pożyteczność tego środka komunikacyjnego, służącego przecież przeważnie ludziom biednym, zależy w najbliższej przyszłości spodziewać się znacznego rozszerzenia sieci, to jest wybudowania kilku nowych linij, jakoteż zastąpienia siły koni elektrycznością.

Drugą sprawą ważną, dla miasta nader żywotną, a nawet rozstrzygającą o jego przyszłości, sprawą, w której również jako technik wybitny brałem udział, jest sprawa wodociągowa, która tocząc się od lat przeszło 20, równie potrzebna dla biednych, jak bogatych. Jako referent komisyi wodociągowej pełnej pracowałem wspólnie z członkami podkomisyi technicznej od wczesnej wiosny 1894 aż po dziś dzień bez przerwy, i udało nam się rzecz tę na tej postawić stopie, iż — o ile w warunkach ludzkich w ogóle coś na pewne twierdzić wolno — w roku 1899, to jest za lat cztery, Kraków może mieć wodociąg.

Dalszą sprawą, o której pozwolę sobie wspomnieć słów kilka i w której również jako technik wspólnie z kolegami zawodowymi z Rady brałem udział, jest sprawa reorganizacyi budownictwa miejskiego.

Nie wdając się tu w szczegóły, motywujące konieczność tej reorganizacyi, gdyż zna je każdy, kto się sprawami miejskiemi zajmuje, zaznaczyć mogę, że zapatrywania moje i kolegów techników uzyskały aprobatę Rady miasta. Poprawił się przez to stan budownictwa miejskiego nietylko przez powiększenie etatu, lecz i przez poprawienie bytu materyalnego i podniesienie urzędowego stanowiska techników miejskich. O pomyślnych skutkach tego zarządzenia nie można wątpić.

Jeżeli jeszcze dodam, że w sprawie użycia 400.000 złr., pozostałych z półtora milionowej pożyczki, a przeznaczonych pierwotnie na budowę gmachów dla umieszczenia szkół średnich, — sekcya ekonomiczna powierzyła mi referat dla Rady, która wnioski, zmierzające do użycia tej sumy dla asanacyi miasta, a więc głównie na budowę kanałów, uchwaliła, to czynię to dla okazania, że w sprawach technicznych zdołałem sobie wraz z innymi kolegami zawodowymi zaskarbić zaufanie reprezentacyi miasta.

Przy wszystkich pracach tego rodzaju nie kierowałem się nigdy względami ubocznemi, jakiejkolwiekbądź natury, a więc ani na osobistą znajomość, ani społeczne stanowisko, ani wyznanie interesantów, lecz jedynie dobro miasta miałem na oku. Poświadczą mi to, mam nadzieję, członkowie Rady, którzy sprawy takie w Radzie pełnej nieraz rozstrzygali, a którzy na czynność moją patrzyli z bliska. Że jednakowoż wobec takiego właśnie postępowania niejeden interes prywatny, zniewolony wobec potrzeb ogółu ustąpić na plan drugi, nieraz i szwanku doznał, pojąć łatwo, jak niemniej i to, że przyjaciół osobistych nie zawsze się w ten sposób zyskuje.

Idącym jednak w ślad za tem przykrościom nie przypisuję żadnej doniosłości, a stwierdzam tylko, że i na przyszłość na każdem stanowisku postępować będę tak samo.

Na jednem jeszcze polu miałem sposobność działać dla miasta, t. j. w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej, w której z zaszczytnego wyboru Rady miasta zasiadam od lat 5. Sądzę, że współpracujący ze mną poświadczą, że i tam spełniłem swój obowiązek.

Ostatnią większą działalnością moją w obrębie miasta Krakowa była czynność z okazyi wystawy krajowej w roku 1894. — Wybrany przez lokalny komitet wystawowy przewodniczącym, kierowałem pracami komitetu od 4-go stycznia 1893 roku aż do ukończenia wystawy, a więc przez przeszło półtora roku. Wynik moralny był dla wystawców krakowskich nader pomyślny, gdyż 85 prc. z nich otrzymało rozmaitego stopnia odznaczenia, między niemi liczne dyplomy honorowe i złote medale. Wspólnie z architektem p. Stryjeńskim i Towarzystwem kredytowem rękodzielników i przemysłowców wyrobiliśmy dla wystawców z funduszów krajowych pożyczkę 10.000 złr., za którą Wydziałowi krajowemu wspólnieśmy poręczyli.

Dalsze pole obywatelskiej mojej działalności przechodzi granice miasta i rozciąga się poniekąd na kraj cały. — Jest to udział w pracach krajowej komisyi przemysłowej. Komisya ta za pośrednictwem Wydziału krajowego zostaje w styczności ze Sejmem, który połowę jej członków z pośród siebie mianuje. Członkowie ci dobierają sobie drugie tyle z pośród osób w kraju, które, ich zdaniem, mają kwalifikacye. Do tych, w taki sposób w skład komisyi powołanych członków i ja miałem zaszczyt należeć.

Czynność tedy komisyi tej polega najprzód na opiekowaniu się produkcyą przemysłu i rękodzieł istniejących. Dzieje się to bądź przez pieniężne ich poparcie, czy to nisko oprocentowanemi pożyczkami, czy też subwencyami bezzwrotnemi, bądź przez fachową poradę w kierunku technicznym, jak i administracyjnym.

Obok tego czuwa komisya nad rozwojem przemysłu dla przyszłości.

Tyczy się to z jednej strony istniejących gałęzi przemysłowych, które potrzebują wydoskonalenia, z drugiej zaś takich, które istniały dawniej, nieraz nawet w wysokim rozkwicie, z biegiem czasu zaginęły, a jednakowoż, czy to ze stanowiska etnograficznego, czy też artystycznego, zasługują na wskrzeszenie i pielęgnowanie dlatego, że warunki obecne rokują mu powodzenie ekonomiczne. W końcu ma komisya nieraz pośredniczyć w kierunku tworzenia nowych gałęzi przemysłowych w okolicach nie przemysłowych, w których obfitość materyałów surowych i specyalny spryt ludności dają do tego podstawę.

Należąc tedy do komisyi dla spraw przemysłowych od początku ubiegłej kadencyi sejmowej, a więc od lat sześciu, jedno wszystkiego przez ten czas opuściłem posiedzenie. W jednym kierunku działalności komisyi czynność moja polegała na opracowywaniu referatów, przydzielanych mi z okazyi podań, które rozmaite zakłady przemysłowe wnosiły z prośbą o pożyczki z funduszu krajowego, przeznaczonego na to przez Sejm. Rozchodziło się przytem zawsze o zbadanie stanu przedsiębiorstwa w kierunku technicznym, administracyjnym i handlowym. Kilkanaście, wcale nieraz obszernych sprawozdań tego rodzaju przedstawiłem komisyi, która do wniosków moich stale się przychylała. Nie zbytecznem może będzie dodać, że nadmienionym pracom oddawałem się z poczucia obywatelskiego, a więc bezinteresownie, jak to poświadczą obecni tu koledzy z komisyi, posłowie Chrzanowski i Weigel.

W kierunku działania dla przemysłu na przyszłość baczną zwraca komisya uwagę na należyte uorganizowanie szkół przemysłowych, a to tak zawodowych jak i uzupełniających.

Zadaniem pierwszych kształcić młodzież w pewnym już obranym kierunku przemysłowym, drugich zaś uzupełnić wykształcenie młodzieży rzemieślniczej, a więc przyszłych rękodzielników i przemysłowców w sprawach, koniecznych dla każdego postępowego, a w tej dziedzinie pracującego obywatela.

Co do szkół zawodowych, ograniczała się moja czynność do inspekcyi zawodowej szkoły stolarskiej w Żywcu. Przedstawiwszy w sprawozdaniach inspekcyjnych stan nauki szkolnej i jej rezultaty, przyczyniłem się w pewnych ważnych szczegółach do spotęgowania skuteczności działu nauki praktycznej.

Uzupełniającym szkołom przemysłowym przysłużyłem się przez opracowanie dwóch zeszytów metodycznych wzorów rysunkowych, z których pierwszy wyszedł w roku 1890, drugi w roku 1894. Prace te komisya wydała swoim nakładem. Przyznali im ludzie fachowi wielką wartość dlatego, że ułatwiając nauczycielom pracę w udzielaniu nauki rysunku ornamentalnego i technicznego, znakomicie potęgują skuteczność nauki przedmiotu. który przecież stanowi podstawę postępu w rękodzielach i przemyśle.

Zem obok nadmienionych prac specyalnych na posiedzeniach komisyi w toczonych tam rozprawach brał udział i zdanie swoje zawsze przedmiotowo, wyraźnie i stanowczo zaznaczał, nie oglądając się przytem na to, komuby ono mogło być miłe lub niemiłe, o tem wszystkiem Szanownych Panów zapewniam, powołując się zarazem na świadectwo obecnych posłów.

Przechodzę do omówienia stanowiska. jakiebym zajął w Sejmie, gdyby mi się dostał zaszczyt mandatu.

Otóż przedewszystkiem zaznaczam. że pierwszym, najważniejszym obowiązkiem każdego posła jest uczciwa, dobro ogółu na celu mająca. wytrwała praca. W tem haśle nie ma różnicy, ani stronnictw. ani wyznań, ani stanowisk społecznych. Tak, jak obywatele państwa według ustaw zasadniczych te same wobec tych ustaw mają prawa, tak samo wszyscy bez wyjątku obywatele wobec potrzeb społeczeństwa równe mają obowiązki. Potrzeby atoli społeczeństwa są bardzo rozmaite, tak rozmaite. że człowiekowi jednemu trudno je nawet wszystkie umysłem objąć, a tem mniej znać się na wszystkich. Lepiej przeto niezawodnie wyjdzie ogół, który więcej ma ludzi, rozumiejących się specyalnie bardzo dobrze na pewnych sprawach. a nie rozpraszających sił swoich na wszystkie strony. — od takiego, w którymby obok obywateli wysoko i wszechstronnie wykształconych brakło specyalistów. Jednę z najważniejszych zasad nowoczesnej produkcyi przemysłowej, t. j. *zasadę podziału pracy* zastosowaćby należało i w społeczeństwie samem i w jego ciałach reprezentacyjnych, byleby zasady tej. t. j. właśnie *zasady podziału pracy* nie rozumiano w ten sposób, ażeby jedni wszystko robili, a drudzy nic.

Jako technik, a zarazem nauczyciel i kierownik szkoły technicznej do dwóch kierunków pracy publicznej czuję się uzdolnionym, t. j. do pracy w kierunku techniki i przemysłu, jak niemniej w kierunku szkolnictwa.

Wybrany do Sejmu miałbym w pierwszym rzędzie na oku bezustanny, a o ile to tylko od Sejmuby zależało, jak najdalej idący rozwój szkół w każdym kierunku i na każdym stopniu. Najpilniejszej jednak zdaniem mojem naprawy wymagają stosunki w szkołach ludowych, które stanowią podstawę bytu narodowego.

Jakiż tedy jest stan szkół ludowych w kraju?

Otóż co do organizacyi, środków działania i osiąganych wyników nie ustępują one dotąd w niczem szkołom w innych krajach monarchii. W jednym atoli kierunku, lecz za to najważniejszym jest bardzo źle; odnosi się to mianowicie do smutnych warunków, wśród których nauczyciele ludowi pracują.

Wymagania, którym nauczyciel ludowy uczynić musi zadość, nie zostają w należytym stosunku do tego, co mu dają w zamian. Nie wystarczy tu apelować do jego poczucia obowiązku, doniosłości jego pracy, do jego wypróbowanego patryotyzmu, gdyż nauczyciel tak jak każdy człowiek przedewszystkiem chleba potrzebuje.

Brak tego chleba wpływa i na jakość i ilość nauczycieli w kraju. Przeszło 2000 miejscowości w kraju jest zupełnie bez szkoły, co znaczy, że prawie pół miliona dzieci nie może się nauczyć czytać i pisać! Około 400 szkół zorganizowanych i urządzonych stoi pustką. Przeszło 500 klas w roku 1894 nie można było stworzyć, tak że dziesiątki tysięcy dzieci musiano odesłać do domu.

Dlaczego to wszystko? Bo brakuje nauczycieli. Skutkiem tego braku i w czynnych szkołach nie dzieje się dobrze, bo uczy tam dziś przeszło 1000 osób, nie mających kwalifikacyj. O zakładaniu szkół nowych w takich warunkach na długie lata nie ma mowy, gdyż przyrost roczny nauczycieli nowych nie wystarcza nieraz na zapełnianie luk, pozostałych w ciągu roku. Nawet w Krakowie brak taki, że w klasach chłopców uczą nauczycielki.

Jaka na to wszystko rada? Odpowiedź łatwa. Jedynie skutecznym środkiem jest polepszenie bytu nauczycieli, obok uznania ich ciężkiej i wyczerpującej pracy. Że Sejm miniony, odrzucając wniosek posła Rutowskiego, dążący do bardzo drobnego wprawdzie, ale zawsze polepszenia, nie umiał stanąć na wysokości zadania, rzecz wiadoma i smutna. Jeszcze może smutniejsza jest zaznaczona przy tej sposobności w sprawozdaniu większości komisyi uwaga, że *domaganie się polepszenia stosunków materyalnych w znacznej części wywołane zostało agitacyą szkodliwą, dążącą może w wyższym stopniu do wywołania niezadowolenia i rozgoryczenia między nauczycielstwem, aniżeli do uzyskania rzeczywistej pomocy*“, która z pewnością nie pociągnie nowych, lecz raczej zniechęcić może pracujących nauczycieli.

Otwieranie nowych seminaryów nauczycielskich nie jest skutecznym środkiem zaradczym, gdyż dostarczają one tylko możność kształcenia się na nauczyciela tym, co chcą, a tu właśnie chcących jest mało.

Podniesienie przeto materyalne stanu nauczycielskiego uważam za jeden z najważniejszych obowiązków posła sejmowego, przekonany, że wydatek taki byłby wydatkiem produktywnym w całem tego słowa znaczeniu.

Wobec tego, co powiedziałem. nie potrzebuję się rozwodzić. że i inne usprawiedliwione żądania nauczycieli, a więc zniżenie czasu służby, uregulowanie dodatków pięcioletnich, poprawienie artykułu 13 ustawy z roku 1892, dającego sposobność do pewnej dowolności w przyznawaniu tych dodatków. a wreszcie unormowanie przepisów co do przenoszeń, bez śledztwa i udowodnionej winy, — popierałbym z całą usilnością. a to tem bardziej, że pracę i gorliwość w dalszem kształceniu się nauczycieli szkół ludowych poznałem osobiście w ciągu czterokrotnych pod mojem kierownictwem odbytych z nimi kursów specyalnych.

I co do szkół średnich nie mogę powiedzieć żeby wszystko, co jest, dobrem było. Wprawdzie na ustrój i praktykę szkół tych bezpośredniego Sejm wpływu nie ma, lecz mimo to zapatrywania swoje w tym kierunku wyrażać ma sposobność.

Otóż, nie wchodząc tu w szczegóły, sądzę, że w gimnazyach austryackich potrzeba przedewszystkiem zasadniczo zmienić plan naukowy. Kładąc punkt ciężkości na języki klasyczne, przedstawia się plan ten w zasadzie bardzo idealnie, lecz ze względu na stosunek pomiędzy wyłożoną pracą a osiągniętemi korzyściami wydaje mi się on dobrym chyba dla społeczeństwa dużo od nas bogatszego.

Zdaje mi się tedy. że w razie pozostawienia obecnego rozdziału na gimnazya i szkoły realne znaczne ścieśnienie nauki języka greckiego, a wprowadzenia natomiast obowiązkowej nauki rysunku i gimnastyki, szkodyby naszemu społeczeństwu nie przyniosło. Za jeszcze lepsze zaś uważałbym zupełne zniesienie języka greckiego, a więc usunięcie rozdziału na gimnazya i szkoły realne — urządzenie jednolitej szkoły średniej, w którejby obok rysunku i gimnastyki miejsce się znalazło na język obcy, jak n. p. francuski lub angielski.

I w kierunku obniżenia wysokiej opłaty w szkołach średnich Sejm tylko pośrednio może działać; dążyć on do tego powinien z całą energią.

Jedna jeszcze sprawa szkolna wielkiej jest wagi, a zależy ona wprost od Rady szkolnej krajowej. Jest to zbyt częsta zmiana książek szkolnych.

Kto ma kilkoro dzieci chodzących do szkoły, ten z trwogą oczekuje początku roku szkolnego, wyglądając, ile też znowu książek nowych kupić mu wypadnie, mimo że wszystkie rok nieraz dopiero przedtem kupione, zupełnie do dalszego użytku się nadają. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że niejeden urzędnik nieraz i całą miesięczną płacę na to poświęcić musi. Sądzę, że to powinno być inaczej. a w razie odpowiednich starań także inaczejby było.

Co się tyczy szkół przemysłowych, to Sejm ofiar w tym kierunku nie szczędzi. Przez zorganizowanie ze strony Rady szkolnej krajowej 6 i 7-klasowych ludowych szkół męskich zapewniono szkołom przemysłowym, zwłaszcza niższym. dobrze przygotowany materyał uczniów, tak iż na dobre skutki tej organizacyi liczyć można. Sprawa zresztą krajowych szkół przemysłowych pozostaje w ręku krajowej komisyi przemysłowej, która, ciesząc się szczerem poparciem Sejmu, zakłady te rzetelną otacza opieką.

Na czasie jednakby było wprowadzenie w kraju szkół rękodzielniczych *(Handwerkerschulen)*, które gdzieindziej od lat kilku pracują z korzyścią. Organizacya ich bardzo ciekawa, lecz zbyt specyalna, ażeby tu o niej mówić. Nadają się one dla miast o większej ludności i znacznej rozmaitości rękodzieł, chociażby nawet wybitnego w pewnym kierunku przemysłu nie było. Urządzenie takich szkół byłoby jednak, jak w innych krajach monarchii, rzeczą państwa.

Szkoła politechniczna we Lwowie, jak wszystkie szkoły tego rodzaju w Austryi, w zasadzie równe uniwersytetom zajmują stanowisko. W praktyce o tyle to wygląda inaczej, że obok nierówności dochodów na niekorzyść politechniki, nadto rektorowie politechniki nie mają przyznanego głosu wirylnego w Sejmie. Okoliczność pierwsza nie zależy od Sejmu; drugą natomiast rozstrzyga on według własnego uznania.

Sprawa ta na poprzedzających kadencyach była już traktowana. Można się zgodzić, lub nie zgodzić na stanowisko, jakie co do tego zajął ze względów czysto teoretycznych ś. p. poseł Hausner, który twierdził, że głosów wirylnych wogóle być nie powinno, że należałoby zatem raczej istniejące znieść, niż nowe tworzyć, — nigdy zaś słuszności przyznać nie można ówczesnym zapatrywaniom konserwatywnym, które twierdziły i twierdzą, że godność rektora politechniki nie równoważy godności rektora uniwersytetu, i że dlatego głos wirylny tamtemu się nie należy.

Otóż zaznaczam przedewszystkiem, że praca technika w społeczeństwie ani na jotę nie ustępuje pracy jakichkolwiek innych kół zawodowych, z tą chyba różnicą, że ze szkodą dla rzeczy do pracy dla ogółu bardzo często techników za mało się powołuje tam, gdzieby ich nieraz najwięcej potrzeba. Wobec tego utrzymuję z całą stanowczością, iż, nietykając zasady, czy i o ile głosy wirylne wogóle mają prawo bytu, do czasu, przez jaki one wogóle istnieć będą, należy się głos taki rektorowi politechniki tak samo, jak i innym z prawa tego korzystającym dostojnikom. W razie zasiadania w Sejmie starałbym się w kierunku powyższym działać z całą energią.

O jednę jeszcze z dziedziny szkolnictwa potrącić muszę sprawę. Jest to wykształcenie niewiast. Rzecz tę uważam za nader pilną i sądzę, że w razie niechęci ku niej można ją wprawdzie na jakiś czas jeszcze odroczyć, lecz usunąć ona z porządku dziennego się nie da. Staraniem przecież i rodziców nie bogatych jest dzieciom swoim dać możność uczciwego życia. Dla chłopców możność ta w końcu istnieje, dla dziewcząt, jak u nas, zostaje dotąd tylko zamążpójście, a wreszcie, obok pracownie zajętych w przemyśle, tylko nauczycielstwo, a poczęści poczta. Pierwsze, w stosunkach normalnych niezawodnie najlepsze, nie zależy od niewiast samych, w ciężkich zaś warunkach obecnego życia coraz o to trudniej. Co do nauczycielstwa, to są, co prawda, potrzeby kraju ogromne, lecz obok tego, że warunki bytu nie są bardziej zachęcające, niż dla mężczyzn, a w niejednym względzie dla kobiet jeszcze mogą być mniej pomyślne, — i sama ilość zakładów naukowych w kraju jest bardzo mała, bo trzy tylko. Jeżeli się zważy, że w Krakowie do egzaminu wstępnego na kurs pierwszy żeńskiego seminaryum nauczycielskiego zgłosiło się tego roku około 150 kandydatek, a z nich tylko 60 można było przyjąć, to przecież wartoby dążyć przynajmniej do pomnożenia liczby klas, jeżeli już nie zakładów. Dążność do poprawienia tych stosunków uważam również za obowiązek posła.

Mojem zdaniem nie dość jednak na tem. Sądzę, że młodzież żeńska inną jeszcze powinna mieć sposobność wyższego kształcenia się. Dlatego też popierałbym usilnie dążenia do organizacyi wyższych zakładów żeńskich, ażeby utalentowane a niezamożne dziewczęta miały możność zdobycia sobie samodzielnego bytu.

Przystępując do rzeczy natury ekonomicznej, zaznaczam przekonanie. iż wszyscy bez wyjątku posłowie pracować niezawodnie będą nad dalszym rozwojem takich spraw. jak rozszerzenie sieci dróg i kolei lokalnych, dalsze energiczne prowadzenie regulacyi rzek, o ile to na kraju ciąży, melioracye rolne, podniesienie i rozwój przemysłu i t. d. Są to bowiem rzeczy korzystne i potrzebne dla wszystkich, a w nich właśnie mógłbym, sądzę, stosowne oddać usługi ze stanowiska fachowego.

Starając się oczywiście o to, ażeby wydatki na te cele poniesione były jak najproduktywniejsze, liczyłbym się co do dróg i kolei lokalnych bezwzględnie z pewnikiem, że nie wszystkie linie, któreby tych samych finansowych ofiar wymagały, choćby dla jednostek były dobre, są dla ogółu równie dobre. Projekt przeto liczyć się przedewszystkiem dokładnie musi z warunkami produkcyi danych okolic, warunkami frekwencyi drogi lub kolei, łatwością zbytu produktów i t. d., a wszystko to dopiero razem, zestawione z wynikami przygotowawczych robót technicznych, wpływaćby powinno na kierunek trasy.

Co do regulacyi rzek, sprawy dla kraju doniosłości pierwszorzędnej, byłbym za jak najenergiczniejszą robotą i to środkami, o ile możności wielkiemi. Tu bowiem ze względu na ekonomię pracy zajść mogą wypadki, w których z rozmiarem regulacyi pewnej partyi wód nie można się stosować do budżetu, lecz odwrotnie w danej chwili budżet do roboty stosować się powinien. Nieracyonalne bowiem rozkładanie pracy i wykonywanie jej „w ratach“ pieniądze pochłonie tesame, co przeprowadzenie rzeczy odrazu, skuteczność zaś tego dużo może być mniejszą, a w danych wypadkach, zwłaszcza gdyby trasa regulacyjna czy to ze względów prywatnych, czy też wskutek nieumiejętności szła niewłaściwie, nawet działać ujemnie. Zależy to wszystko od warunków, wśród jakich dana robota się odbywa, a rozstrzygać jedynie mogą względy fachowe.

Co do przemysłu krajowego, który na zeszłorocznej wystawie w całem znaczeniu tego słowa zaimponował, to ogólne jest zdanie, że od rozwoju jego ekonomiczna przyszłość kraju zależy.

Otóż przedewszystkiem sądzę, że wystawa krajowa dała świetną miarę tego, co kraj w różnych kierunkach przemysłu produkować zdoła, choć może stosownie do zachodzących warunków nie zawsze produkuje. Zrozumieć to w niejednym względzie nie trudno. Tak n. p. artystyczne ślusarstwo i bronzownictwo, stolarstwo, snycerstwo i wiele innych gałęzi niesłychanie wysoko stały na wystawie, a przecież produkcya zwykła na tej skali utrzymać się nie może, b.

znakomite te wyroby z konieczności bardzo są drogie, a więc nie mogą być przedmiotem codziennego zbytu. Podnosiły się obok tego jeszcze i głosy, że ceny przemysłowych wyrobów, produkowanych u nas, wyższe są, aniżeli gdzieindziej.

Rzecz ostatnia, ważna dla naszej produkcyi, tłómaczy się łatwo w niejednym względzie tem, że cywilizacya nasza, o ile ona wyraz znajduje w wymaganiach wykształconych jednostek, bardzo nawet licznych, lecz zawsze tylko jednostek, że cywilizacya ta jakościowo stanęła bardzo wysoko, lecz skromne za to potrzeby wielkich a wielkich mas zanadto jeszcze ograniczają jej rozwój ilościowy. Za tem idzie, że społeczeństwo nasze w każdej dziedzinie artystycznego n. p. przemysłu potrzebuje wyrobów wykwintnych najróżnorodniejszego gatunku, lecz wszystkiego mało. Produkcya masowa przeto właśnie ze względu na te małe potrzeby nie może się tak rozwinąć, ażeby przedmioty te były tak tanie, jak tam, gdzie się ich robi dużo.

W rzeczach zaś zbytu ogólniejszego również bardzo nam nieraz trudno wytrzymywać co do cen konkurencyę z zagranicą. Tyczy się to albo takich wyrobów, gdzie nie rozporządzamy w kraju materyałami surowemi, jak n. p. fabryk maszyn, wogóle wyrobów „żelaznych, gdyż nam brak węgli i żelaza, albo też takich, jak n. p. cukrownie, z których wydobyć musimy i procent i amortyzacyę, podczas gdy tego rodzaju zakłady za granicą dawno się zamortyzowały, a więc zadowolnić się mogą zyskiem mniejszym.

Że atoli, pomijając nawet nadmienioną właśnie okoliczność, rozwój przemysłu (a mam na oku przemysł fabryczny i rękodzielniczy) ilościowo w kraju nie wzmaga się nawet w tym stopniu, jakby na to warunki kraju i dziś pozwalały, na to składa się cały szereg większych i mniejszych przyczyn. Na niektóre z nich Sejm wpłynąć może, na inne nie poradzi.

Kilka z tych przyczyn spróbuję wyliczyć:

1) Państwowe ustawy podatkowe, a nieraz jeszcze bardziej ich sposób stosowania wobec świeżo powstających przedsiębiorstw przemysłowych. Przykładu, jakby tu postąpić należało, dostarczają Węgry, gdzie nowo założone zakłady przemysłowe znaczne mają ulgi podatkowe. Skutek też z tego znakomity.

2) Nienależyte uwzględnienie kraju naszego przy dostawach *en masse* dla wojska i wielkich urzędów i instytucyj, jak poczty, koleje i t. d., które to dostawy w ruchu przemysłowym wielkie mają znaczenie. W tym kierunku znać pewien w ostatnich latach postęp, uzyskany staraniem Sejmu i krajowej komisyi przemysłowej, staraniem, w którem i ja miałem swój udział.

W dwóch tych względach, zależących od władz centralnych, Sejm zrobić coś może i powinien.

3) Dalszy punkt obejmuje rzeczy, które jeden z wielkich wodzów 30-letniej wojny uznał za konieczne do prowadzenia wojny. Rzeczami temi pieniądze, pieniądze i pieniądze. Tych samych rzeczy potrzeba i do przemysłu.

Niedostatek tedy kapitałów niepomiernie przeszkadza rozwojowi przemysłu wielkiego, fabrycznego. Niedostatku tego nie należy jednak tak rozumieć, jakoby w kraju pieniędzy nie było, a świadczy on tylko o braku przedsiębiorczości, a nieraz chęci do pracy ludzi bogatych, którzy przenoszą interesujące zajęcie obcinania kuponów, chociażby 3%, nad produktywną, lecz za to dużo mniej wygodną pracę przemysłową.

Złemu temu Sejm zaradza ile może przez udzielanie pożyczek z funduszu krajowego przemysłowego, a nawet przez przystępowanie (za pośrednictwem komisyi przemysłowej) wprost do akcyi na polu towarzystw, działających na podniesienie przemysłu. Działalność Sejmu w tym kierunku można jeszcze i należy silnie spotęgować; na wygodnych kapitalistów jednak wpływ jego nie sięga.

4. Obok kapitału potrzeba fachowej znajomości jak w kierunku technicznym, tak i administracyjnym i handlowym. Brak tejże musi spowodować upadek przedsiębiorstwa, i działa tak nietylko szkodliwie na razie, lecz gorzej jeszcze nieraz na przyszłość. Niechętny bowiem sprawie mógł powołać się na to, że i pieniądze były, i rzecz upadła. Odstrasza to innych i odbiera odwagę nieraz i tym, co ją mają.

Tyczy się to we wielkiej części naszego przemysłu naftowego, szczególniej zaś może rolniczego, a więc browarów, gorzelni itd., gdzie się szuka domorosłych fachowców bez żadnego nieraz wykształcenia, którzy ot coś tam połapali, lecz za to nie wiele kosztują. Ludzie tacy oczywiście pojęcia nie mają o postępach techniki, robią po staroświecku i naturalnie konkurencyi z zakładami postępowymi wytrzymać nie mogą. Zasada: „naj bude, jak buwało“, może być w pewnych wypadkach hasłem bardzo wygodnem; w tym jednak razie lepiej pamiętać polskie przysłowie o skąpym, który dwa razy traci.

5. Brak poparcia dla krajowego przemysłu ze strony tych, którzy snadnie to uczynić winni w każdym razie w wypadkach, gdzie produkt przemysłowy krajowy co do jakości zupełnie zastąpićby mógł obcy, chociażby nawet z przyczyn, o których mówiłem wyżej, nieco był droższy, a więc brak poparcia ze strony ludzi majętnych, również niemało przyczynia się do złego.

Ostatecznie i najbardziej dotknięte sfery przemysłowe nie są bez zarzutu. Tak n. p. ciekawem jest u nas zjawisko, iż dobrze się mający rękodzielnik, dorobiwszy się umiejętną pracą i uczciwym sposobem uznania w świecie i zamożności, zbyt często syna swojego na inną kieruje drogę, głównie na drogę urzędu. Stąd brak naszemu społeczeństwu owej warstwy przemysłowców nie z konieczności, lecz z prawdziwego wewnętrznego powołania, którzy tradycyjnie wiekami całemi przekazują pokoleniom następnym swój zawód, rosnący z małego warsztatu w większy, z wielkiego w fabrykę i tworzący z biegiem czasu prawdziwe ognisko przemysłowe. Warstwy te gdzieindziej stanowią prawdziwy kwiat mieszczaństwa i tworzą potęgę w społeczeństwie.

I w istocie, mojem zdaniem, nie ma szczytniejszego zadania nad wykształconego i dzielnego przemysłowca, który zawód swój zna doskonale i miłuje. Powinien to być stan na wskróś szlachetny, postępowy co się zowie, któremu z dumą utrzymywaćby należało, że młot, dłuto, hybel i rylec równać się w dzisiejszem społeczeństwie zdołają starym herbom najdawniejszych rodów.

Tak się zapatruję na doniosłość stanu rękodzielniczego, który należy do podwalin społeczeństwa. Lecz komu się przyznaje wielkie prawa, na tego się też na odwrót nakłada i wielkie obowiązki. Jeżeli gdzieindziej stan rękodzielniczy i przemysłowy stanął tak wysoko, jakbym go i u nas widzieć pragnął, to osiągnął on to przez wiele pokoleń wytrwałą i niezmordowaną pracą. — Pojęto tam, że nie wystarczy skończyć termin u majstra i założyć lub objąć po poprzedniku warsztat, lecz zrozumiano, że z punktu, gdzie poprzednik stanął, wyjść należy, nie spoczywać na laurach, uczyć się, badać, jak postępują kraje inne, bardziej rozwinięte, przyswająć sobie coraz to nowe zdobycze sąsiadów, być przystępnym dobrym radom, korzystać rzetelnie ze wszystkiego, skądkolwiekbądźby przyszło, nie uznawać za przyjaciela tego, który słodkiem tylko słówkiem przyjaźń swoją okazuje, lecz wierzyć, że prawdziwy przyjaciel prawdę przedewszystkiem mówi, choćby ona i gorzką była, boć przecież „prawdą a pracą“, jak mawiał olbrzym pracy, Kraszewski, dąży się do prawdziwego postępu. Prawdą i pracą, rzetelną zgodą i jednością wszystkich bez wyjątku warstw pracujących, przemysł i społeczeństwo się podnosi, staje i rozwija; — tak było wszędzie, tak będzie i u nas, byleby pamiętano, że „gromada to wielki człowiek“, że nie jednostki, lecz całość należy mieć na oku, że zatem zbiorowe tylko usiłowania do wielkich prowadzą rzeczy.

W tem znaczeniu pojmuję obowiązki stanu rękodzielniczego i pod tymi tylko warunkami rokować można naszemu przemysłowi i jego reprezentantom świetną przyszłość, która im się należy i do której pracą swojego życia radbym się przyczynić.

Co do strony politycznej mojego przemówienia mogę zaraz zaznaczyć, że sam charakter zawodowy mojej kandydatury wskazywać powinien we mnie człowieka, hołdującego rzetelnemu postępowi, tak samo jak i zawód mój, do coraz to dalszego odkrywania sił przyrody dążąc, dąży zarazem ku ciągłemu postępowi.

Stojąc przeto na programie lewicy sejmowej z roku 1891, przedewszystkiem zaznaczam, iż na gruncie narodowym polskim w miarę sił swoich, dla dobra kraju i ojczyzny działać pragnę i będą.

Jako technik, a więc człowiek pracy, z której wyszedłem, której hołduję i której zawsze według sił i zdolności się oddawałem, wyznaję zasady demokratyczne, zmierzające do tego, ażeby równości obywateli wobec prawa bez względu na pochodzenie, wyznanie i stanowisko społeczne ściśle przestrzegać, ażeby oświatę rozszerzać na wszystkie warstwy narodu, ażeby dalej przez stosowne zarządzenia społeczne klasom pracującym a biednym bez różnicy, jakiemu kierunkowi pracy byle uczciwej, się oddają, zapewnić i poprawić byt, podnieść ich ufność w siebie i natchnąć ich zadowoleniem i chęcią do wspólnej roboty.

Z postulatów szczegółowych, których cały szereg lewica wówczas się domagała, niektóre, jak np. upaństwowienie kolei Karola Ludwika, od czasu owego już zrealizowano; z reszty zaś, co do niektórych zachodzi powolnie pewien, aczkolwiek nie dość silny jeszcze, zwrot ku lepszemu, jak np. powierzenie krajowym producentom dostaw dla armii i różnych innych państwowych instytucyj i urzędów; niektórych natomiast, jak np. reformy szkół średnich, nie ruszono dotąd wcale.

Przybyła jednak od tego czasu sprawa nowa niezmiernej doniosłości, gdyż stanęła na porządku dziennym reforma wyborcza.

Co do tego, zgadzam się w ogólności z treścią sprawozdań posłów Lwowskich. Sądzę przeto, że należy dążyć:

1) do rozszerzenia prawa wyborczego na wszyskich tych, którzy obowiązkowi szkolnemu zadość uczynili, chociażby żadnego nie opłacali podatku. Ci zatem mieliby głosować obok tych, co dziś prawo to posiadają;

2) do zniesienia pośrednich wyborów w gminach, a to na korzyść głosowania bezpośredniego.

Przeciwnym byłbym wprowadzeniu nowych kuryj, natomiast sądzę, iż zasada tajnego głosowania obowiązywać powinna tak samo przy wyborach do Sejmu jak i do Rady Państwa.

Kilka jeszcze słów ze stanowiska kandydata, ubiegającego się o mandat z miasta, a mianowicie miasta z Krakowa.

Otóż jakkolwiek jest obowiązkiem każdego posła przedewszystkiem tak w Sejmie działać, ażeby to wyszło na pożytek całemu krajowi, to z uwagi, że w organizmie kraju są czynniki różne, których wyrazem kurye, a których interesa przecież niejednokrotnie koliduja, z uwagi tej naturalnem zdaje się, iż posłowie w ramach ogólnych interesów kraju stać powinni specyalnie na straży swoich wyborców.

Że miasta, jako takie, tak ze względu na inteligencyą, którą reprezentują, jak na siłę podatkową, w końcu i na ciężary, jakie ponoszą, przy dzisiejszym rozkładzie mandatów mocno są pokrzywdzone, zbyteczna dowodzić. Wobec tego uważam za obowiązek każdego posła do usunięcia krzywdy tej się przyczynić, a więc za prawo i obowiązek każdego posła z miast o powiększenie liczby posłów miejskich upominać się. Jeżeli powiększenia tego potrzeba w ogólności, to odnosi się to przedewszystkiem do Lwowa i Krakowa.

Co do Krakowa, toż wiemy, że jako miejsce spoczynku królów naszych i znakomitych mężów, jako ognisko zabytków historyi i sztuki, słowem jako serce narodu w niejednym względzie góruje nawet nad Lwowem. Że zaś „*noblesse oblige*“, to i wymagania do Krakowa są olbrzymie i z każdym rokiem rosną, środki zaś jego są skromne a w ostatnich miesiącach bez własnej winy znacznego doznały uszczuplenia. Kraków przeto w najpierwszym rzędzie ma prawo domagać się specyalnego uwzględnienia, a to nietylko w kierunku reprezentacyi swojej w Sejmie, lecz i w kierunku materyalnym.

Sprawa pomnożenia posłów dla Lwowa i Krakowa w poprzedniej kadencyi była już prawie na załatwieniu. Wola Sejmu ogromną większością się objawiła, dając tak wyraz potrzebie i słuszności. Rzecz się rozbiła o kilku posłów, którzy mimo tak stanowczo objawionej woli większości Sejmu opuścili salę posiedzeń, pozbawiając jej potrzebnego dla traktowania sprawy kompletu. Jeżeli to miał być wyraz zalecanej niejednokrotnie w innych sprawach karności, to jest to przykład już co najmniej nie godny naśladowania.

Jedno jeszcze w końcu oświadczenie osobiste.

Wszystko co mam, a tego niewiele, zawdzięczam pracy własnej; całe życie chodziłem drogami prostemi, działając dla dobra ogółu, nie kierując się różnicami wyznaniowemi, ani nie hołdując różnicom pochodzenia; nie nadużywałem nigdy stanowiska publicznego dla korzyści niczyjej osobistej, ani swojej własnej; czyniłem zawsze odważnie to, co mi głębokie przekonanie dyktowało, bez względu na popularność; wkładałem w tę robotę wszystko, czem rozporządzam, tj. wolny od zajęć urzędowych czas i część zdrowia; godności posła sejmowego, gdyby mi się dostała, nie uważam za szczebel drabiny dokądkolwiekbądź prowadzącej, lecz za sposobność pożytecznej dla kraju pracy.

Ze spokojnem przeto sumieniem proszę o mandat, który, jeślibym go otrzymał, piastować będę godnie, a zwrócę go wam w swoim czasie, tego jestem bezwzględnie pewny, takim samym, jakim go z rąk waszych wziąłem.

Z interpelacyą do p. Rottera wystąpił najpierw p. Kopczyński, pytając, jak się kandydat zachowa jako c. k. urzędnik wobec znanego rozporządzenia hr. Kielmannsegga.

Dyr. Rotter oświadcza, że zależność człowieka uważa za pojęcie zupełnie indywidualne. Jeśli kto ma charakter niezależny, a przytem to poczucie, że dla dobra kraju i ogółu pracuje, to urzędnik jest tak samo niezależny, jak każdy inny człowiek. (Oklaski). Co do siebie samego, kandydat stwierdza, że nigdy się na tylne koła nie oglądał, szedł zawsze drogą prostego obowiązku i zapowiada, że tą drogą w tym wypadku i zawsze pójdzie. (Oklaski).

P. Schlesinger zarzuca kandydatowi, że w mowie swej połączył wieczorne szkoły uzupełniające z materyalnem polepszeniem bytu nauczycieli, że jako członek miejskiej komisyi przemysłowej, urządzając kursa wieczorne, zwiększył wbrew przyrzeczeniom swoim godziny kierownikom i powierzył naukę ludziom nieodpowiednim, twierdzi w końcu, że kandydat nie powinien osierocać szkoły przemysłowej, sięgając po mandat poselski.

Dyr. Rotter odpowiada krótko: „Szan. interpelant mocno się pomylił, jeżeli sądzi, że byt nauczyciela ludowego wiązałem ze szkołą wieczorną. To jest poprostu, delikatnie mówiąc, mylne. Szkół wieczornych nie organizowałem ja, tylko komisya przemysłowa i to w czasie, kiedy jeszcze wcale do jej składu nie należałem. Nie jest to więc ani moja wina, ani zasługa, a zasługa moja chyba w tem, żem się czasem starał, żeby tam nie uczyli ci, którzy uczyć nie powinni. Szkoła jest taką, jakimi są ci, którzy w niej uczą. (Oklaski). Wreszcie co do lekcyi poczucia obowiązków, jaką mi dawać chce p. Schlesinger, to gdyby interpelant był na mojem, a ja na jego miejscu, mógłbym mu z większą chyba słusznością zadać jedno pytanie... Ja mu tego pytania zadawać nie będę (wesołość, oklaski), ale jeżeli kto jest ciekawy, to mu prywatnie powiem. (Wesołość). Chodzi tu o grube zaniedbywanie obowiązków, aby nie powiedzieć więcej. (Huczne oklaski).

P. Mikołajski wylicza wszystkie godności kandydata i pyta go, czy nie za dużo bierze na swoje barki. Mowca prosi p. Rottera, żeby dziś jeszcze nie kandydował, a sprawił nam raczej wodociągi, to później zrobimy go nietylko posłem, ale i honorowym obywatelem m. Krakowa.

Dyr. Rotter w odpowiedzi oświadcza, że to wyliczenie godności przypomina mu trochę czternasto-gatunkowego dygnitarza z „Mikada“. (Wesołość), nie może więc tego zupełnie na seryo traktować. Wyliczenie to znalazło się już przedtem gdzieindziej (Wesołość, oklaski) ale tamto jest dla mowcy jedynie dowodem rezultatów pracy, która ma dobro ogólne na celu, a osobę własną na ostatnim stawia planie. (Oklaski) Ostatecznie jednak kandydat nie przeczy, że pytanie takie możnaby i na seryo postawić. „Otóż półtora roku temu pp. rękodzielnicy w tej sali wybrali mnie przewodniczącym komitetu wystawowego, który miał, bądź co bądź, nie dla siebie robić, tylko w ich interesie, wtedy wszakże nikt się nie zapytał: Czy ty człowieku będziesz miał na to dość czasu? (huczne oklaski). Powiedziano tylko: ty to zrobić musisz!“ Każdy ma czas do tylu robót, do ilu sam zechce, jeśli to tylko nie przekracza granic fizycznej niemożliwości. Inspektorem seminarynm nie jestem, to jest znowu emanacya z tego pisemka, które mnie chce łatkę przypiąć. (Wesołość). Dopóki mi jednak kto nie udowodni, żem dotąd szkołę zaniedbywał, że sprawy ekonomiczne w Radzie miejskiej źle idą, dopóki faktem jest, że minister oświaty widocznie sam uznał pożyteczność mej pracy, sam pozwolił mi należeć do krajowej komisyi przemysłowej, lub być inspektorem szkoły zawodowej w Żywcu, o czem szanowny interpelant zapomniał (wesołość), dopóty muszę uznać, że mandat ewentualnie mi powierzony, piastowałbym bez ujmy dla żadnego z dotychczasowych moich obowiązków. (Huczne oklaski).

Wobec spóźnionej pory przewodniczący dalszy ciąg obrad odłożył do dnia następnego.